

Bogusław Gogol

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

b.gogol@amw.gdynia.pl

ORCID ID: 0000-0002-0139-9047

**IMAGES OF THE ENEMY.
PROPAGANDA AND GENOCIDE
IN THE TWENTIETH CENTURY
ON SELECTED EXAMPLES,
A HANDFUL OF REFLECTION**

ABSTRACT

The twentieth century was the century in which the extreme versions of nationalisms were awakened, the totalitarian political systems developed, and the century of their associated phenomenon in the mid-twentieth century was called genocide – the methodological destruction of entire human communities for various imaginary reasons. One after the other successive communities, on different continents, fell victim to their extermination attempts: Herero and Nama, Armenians, different nationalities of the USSR before 1956, Jews, Gypsies, Poles, Chinese and Cambodians, Tutsi and Bosnian Muslims. Propaganda was always accompanied by genocide, as a rule it was ahead of genocidal orders, it was a tool that created the ground for the slaughter, showing a distorted picture of future victims, reinforcing the criminal motivations of the perpetrators, indifferent attitudes of witnesses to the massacres. She later allowed her to "blur" the responsibility for crimes. Propaganda constantly improved its methods as the media was developed. It is worth describing its role in a few examples, in each of the reported cases of genocide, initiators, perpetrators, witnesses, were earlier or in the process, through propaganda, "hate speech", ideological utopia, properly formed in their views, the need to eliminate another human being. Victims were deprived of human characteristics, creating an image of the absolute enemy, who was to be annihilated unscrupulously. Despite the historical context of the article, it is still a valid warning for contemporaries.

Keywords:

propaganda, genocide, totalitarianism, 20th century.

Wiek XX niełatwo jest dzisiaj poddać ocenie. Z jednej strony niebawą do tej pory w dziejach ludzkości rozwój wiedzy i nauki, postęp cywilizacyjny, rozkwit idei demokracji, propagowania i wcielania w życie zasad

praw człowieka, rozwoju współpracy instytucji międzynarodowych, globalizacji, a z drugiej strony stulecie, w którym budziły się skrajne wersje nacjonalizmów, rozwijały i upadały totalitarne ideologie i podporządkowane im totalitarne systemy polityczne. To właśnie stulecie związane z nimi zjawiska nazwanego w połowie XX w. mianem ludobójstwa, planowej, metodycznej zagłady całych ludzkich społeczności realizowanej z różnych urojonych powodów¹. Praktyki eksterminacji ludzi przez ludzi zdarzały się już w najdawniejszych społeczeństwach. Świadczą o tym legendy, źródła pisane, nawet święte księgi religii. Jednak XX w., obdarzany mianem wieku postępu przerósł poprzednie stulecia skalą dokonywanych rzezi. Jedne po drugich kolejne społeczności padały ofiarą prób ich eksterminacji: Herero i Nama, Ormianie, liczne narodowości Związku Radzieckiego przed 1956 r., europejscy Żydzi i Cyganie, Polacy, Chińczycy i Kambodżańczycy, Tutsi i bośniaccy muzułmanie². To tylko przykłady praktyk ludobójczych minionego stulecia. Zbrodnie często uzasadniano dopasowując do nich doraźnie konkretne idee. Dwóch amerykańskich psychologów społecznych, Anthony Pratkanis i Elliot Aronson, określiło minionie stulecie „wiekiem propagandy”³. To właśnie propaganda zawsze towarzyszyła ludobójstwu, z reguły wyprzedzała ludobójcze rozkazy, była narzędziem kreującym grunt pod przyszłe rzezie, ukazującym wypaczony obraz przyszłych ofiar, wzmacniającym zbrodnicze motywacje sprawców, wreszcie także obojętne postawy i świadomość świadków masakr. Pozwalała później sprawcom „rozmyć” odpowiedzialność za zbrodnie. Propaganda stale doskonaliła swoje metody w miarę rozwoju nowych środków przekazu. Warto opisać tą jej rolę na kilku przykładach z minionego stulecia.

Powstało wiele mniej czy bardziej trafnych definicji samego terminu propaganda. Jedną z nich jest sięgające czasów zimnej wojny określenie autorstwa praktyka w tej dziedzinie, a zarazem wybitnego znawcy propagandy niemieckiej z lat II wojny światowej Lindley Frasera. Uważał on, że propagandę: *„można definiować jako sztukę zmuszania ludzi do robienia tego, czego by nie robili, gdyby dysponowali wszystkimi danymi dotyczącymi sytuacji”*

¹ Rozważania nad samym pojęciem ludobójstwo doczekały się obszernej literatury, zobacz między innymi: Nijakowski (2013); Spychalska (2014).

² Znalazło to nawet odzwierciedlenie w tytułach publikacji, np.: Brunetau (2005), Goldhagen (2012).

³ Literatura na temat zjawiska propagandy jest już dość bogata także na polskim rynku wydawniczym, tu tylko kilka przykładów: Dobek Ostrowska i in. (1999, s. 11); Thomson (2001); Pratkanis, Aronson (2008).

(Fraser, 1957; Dobek-Ostrowska i in., 1999, s. 9)⁴. Z kolei Anthony Pratkanis i Elliot Aronson twierdzą: „*Propaganda obejmuje zręczne posługiwanie się obrazami, sloganami i symbolami, odwołujące się do naszych uprzedzeń i emocji; jest komunikowaniem pewnego punktu widzenia mającym na celu skłonienie odbiorcy do „dobrowolnego” przyjęcia tego punktu widzenia za swój*” (Pratkanis, Aronson, 2008, s. 17). Cel osiąga się poprzez odpowiednio zręczną manipulację i silne oddziaływanie na emocje. Zaznaczmy, że w takiej propagandzie jej nadawca nie zakłada polemiki z odbiorcą, prawdziwości stawianych tez, a nawet racjonalności przekazu, liczy się za to skuteczność i szybkość. Dlatego, jak mówił praktyk ludobójczej propagandy Józef Goebbels: „*Tylko ta propaganda jest dobra, która daje efekty, a każda inna jest zła [...] nikt więc nie może powiedzieć, że propaganda jest zbyt wulgarna, zbyt trywialna, zbyt brutalna czy też nie jest dość uczciwa, ale bowiem te ostatnie słowa nie mają w tym wypadku żadnego znaczenia [...] propaganda jest zawsze środkiem służącym do osiągnięcia celu [...]*” (Irving, 1998, s. 119). Dla podkreślenia przytoczyć można słowa Adolfa Hitlera z *Mein Kampf*: „*Sztuka propagandy polega akurat na tym, aby uwzględniając emocjonalny obszar wyobraźni szerokich mas pozyskać ich uwagę w psychologicznie właściwej formie, a następnie znaleźć drogę do ich serc*” (Król, 1999, s. 44).

Przekaz propagandowy oddziałuje na emocje, wzmacnia i powiela funkcjonujące w świadomości społeczeństwa stereotypy, uproszczony, skrótowny i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości, odnoszący się do grup społecznych, osób, instytucji, ideologii. Stereotyp pełnił zawsze ważną funkcję w praktyce politycznej, pozwalał bowiem na dokonanie podziału: „my” – „oni”, kształtował poczucie identyfikacji politycznej powstałej w wyniku funkcjonowania opozycji grupy własnej i grupy obcej. W propagandzie stosowane były i są stereotypy, zamazujące rzeczywistość poprzez etykietowanie i proste schematy. Kiedy założonym celem była fizyczna eksterminacja przeciwnika, stereotyp wzmacniał budowanie obrazu wroga. Wróg stawał się wrogiem obiektywnym, [czyli absolutnym] tzn. po prostu był nim i to bez względu na to, czy okazywał jakąkolwiek wrogość wobec reżimu. O tym, że był wrogiem, decydowały zatem jego obiektywne, a nieusuwalne cechy, fakt przynależności do innej rasy, narodu, a nawet religii, nie zaś jakiegokolwiek

⁴ Bardzo jednoznaczna jest definicja, pod którą podpisał się Oliver Thomson, jego zdaniem propaganda służy do wykorzystania „*umiejętności upowszechniania informacji i wiedzy pewnej grupy społecznej do ukształtowania stanowiska i uzyskania oczekiwanych działań innej grupy*”, Thomson (2001, s. 14).

jego czyny (Król, 1999, s. 575)⁵. W propagandzie takiemu obiektywnemu wrogowi nadawano specyficzne, często nieludzkie cechy. W ten sposób następowała dehumanizacja i demonizacja prawdziwych lub urojonych wrogów, jako groźnych „szkodników”, jednocześnie często istot niższych, nietwórczych, amoralnych, podstępnych, czy też „pasożytów”. To właśnie było czymś nowym. Narody europejskie przez stulecia kształtowane były w kulturze chrześcijańskiej, która nakazywała, przynajmniej werbalnie, w innych ludziach, nawet wrogach, widzieć jednak bliźnich. Dodajmy, że w walce politycznej wspomniany podział swój i obcy, czyli „wróg” był i jest zjawiskiem częstym. „Wróg” ma konkretne przymioty, poglądy które różnią go od nas i naszych „przyjaciół”⁶. W XX w., w różnych ideologiach wróg tracił ludzkie oblicze. Dehumanizacja, demonizacja, czy wręcz „animalizacja” ułatwiała zabijanie. Czyż nie usuwa się pasożytów, mikrobów, insektów, czy szczurów? To było zawsze działanie dla dobra społeczności, higieniczne, chirurgiczne, oczyszczające, niezbędne dla realizacji zakładanych celów⁷. Odbiorcami tych spreparowanych obrazów byli ludzie w gruncie rzeczy słabo odporni na skoncentrowany atak demagogii, politycznych kłamstw, odwoływania się do emocji, kompleksów etnicznych, rasowych czy religijnych. Jak pisze Janusz Tazbir: „*Masowa propaganda [w tym również antysemicka] działała niczym wódka na słabsze głowy ludzi, którzy przedtem nie mieli nigdy z niczym takim do czynienia. Tym tłumaczy się w znacznej mierze powodzenie najpierw haseł rewolucji bolszewickiej, a następnie propagandy hitlerowskiej*” (Tazbir, 2003, s. 158).

Pierwsze ludobójstwo XX w. miało miejsce w latach 1904–1907 w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej (dzisiejsza Namibia). Kiedy

⁵ Badacz propagandy III Rzeszy Eugeniusz C. Król przedstawił przykład stereotypu „wroga absolutnego” w relacjach niemiecko – polskich w czterech kategoriach: *wróg etyczno-rasowy [podrzedni – niepełnowartościowi, „zażydzeni” Słowianie; narodowym – nieodpowiedzialni, nietwórczy, okrutni; państwowym – sztuczny twór wersalski, czy wreszcie biologicznym – zasługujący na wytepienie jak robactwo*, Król, 1999, s. 575; Zob. Glick (2009, s. 103-131).

⁶ O tym zjawisku pisał niemiecki teoretyk prawa, w tym prawa III Rzeszy Carl Schmitt. Istotnym elementem koncepcji „polityczności” u C. Schmitta jest podział na przyjaciół i wrogów. Autor uważał, że u źródeł polityki leży konflikt, podmioty polityczne ścierają się ze sobą, warunkiem ich przetrwania jest realizacja własnej ideologii. Każdy kto w tym przeszkadza, zostaje uznany za wroga danej grupy. Podmiot polityczny, jak każdy podmiot zbiorowy, wykreowany jest sztucznie. Wrogość między podmiotami, na której koncentruje się Schmitt, nie jest osobistą niechęcią. Osoby należące do wrogich grup mogą w życiu prywatnym obdarzać się sympatią. *Pojęcie polityczności*, W: Schmitt (2000).

⁷ Więcej na ten temat: Livingstone Smith (2011, s. 235-301); Bilewicz i in. (2012); Winław (2016, s. 94-115). Pobrane z: <http://kulturalnawartosci.journals.umcs.pl>, [dostęp: 23.09.2018].

osadnicy przystąpili do odbierania ziemi rdzennym mieszkańcom, ludy Herero i Nama podniosły bunt, a cesarskie Niemcy przystąpiły do wojny na wyniszczenie, co eufemistycznie nazywano „zabezpieczeniem” kolonii. Prowadził ją generał Lothar von Trotha, przy aprobacie Berlina. Zbudowano obozy koncentracyjne, w których więźniowie umierali z pragnienia i głodu. Część Herero zmuszono do pobytu na pustyni, gdzie jak stwierdzał szef sztabu armii niemieckiej Alfred von Schlieffen: „gorąca Omeheke [pustynia Kalahari] zakończy to co armia niemiecka rozpoczęła: eksterminację narodu Herero”. Jak donosił wojskowy raport: „Jak ranne zwierzę wróg pojawiał się przy kolejnych źródłach wody, tak aż padł ofiarą własnego środowiska” (Brunetau, 2005, s. 33-34). Z około 80 tys. Herero przy życiu pozostało niespełna 16 tys. W obozach koncentracyjnych Niemcy uczeni przeprowadzali na nich eksperymenty, a ich kości wysyłali do Europy. Setki czaszek trafiły do niemieckich uczelni jako rekwizyty naukowe, służąc później „badaczom” tzw. higieny rasowej. W niemieckiej prasie dominował rasistowski dyskurs traktujący rdzenną ludność jako bezwartościowych „barbarzyńców”, a ich eksterminację jako „krucjatę” przeciwko wrogom narodu niemieckiego⁸. Spełniały się słowa z opowiadania Josepha Conrada *Jądro Ciemności*, gdzie Kurtz – oszalały bohater powieści dziejącej się w zarządzanym przez Belgów Kongo – stwierdzał o rdzennej ludności: „wybić to bydło” (Conrad, 2011, s. 66)⁹.

W 1890 r. na terenie imperium osmańskiego, żyło ponad 2 mln Ormian. W 1922 r. ich liczba nie przekraczała 400 tys., może to świadczyć o skali dokonanego wobec nich ludobójstwa, które można określić pierwszym ludobójstwem „totalnym”, przy współdziałaniu propagandy (Brunetau, 2005, s. 51-70; Nijakowski, 2013, s. 180-187). Ormian postrzegano w Turcji jako „niewiernych”, co stanowiło asumpt do ich nierównego traktowania. Chrześcijanie musieli płacić wyższe podatki niż muzułmanie, mieli też gorszy status prawny. Jednak chrześcijańskim poddanym sułtana obowiązujący formalnie system Milletów pozwalał rządzić się własnymi prawami, z czego skwapliwie korzystali. Ormianie potrafili zachować swoją kulturę, język oraz przywiązanie do religii chrześcijańskiej. Dzięki swojej aktywności stali się prawdziwą elitą intelektualną [w tzw. wolnych zawodach – jako lekarze, adwokaci] i gospodarczą (jako kupcy i rzemieślnicy), wzrastała ich świadomość narodowa, podróżowali do Europy, studiowali, zakładali też organizacje spo-

⁸ Zob. więcej: Olusoga, Erichsen (2012); Brunetau (2005, s. 33-34); Nijakowski (2013, s. 163-164).

⁹ To także tytuł książki o jednym z aspektów kolonializmu, Lindqvist (2009).

łeczne i polityczne (Ternon, 2005, s. 19-55). Tymczasem słabość pozycji międzynarodowej Turcji, utrata kolejnych prowincji, obawa przed dążeniami do poszerzania autonomii ze strony Ormian, liczących także na pomoc prawosławnej Rosji, gdzie w Armenii żyła spora część ich rodaków była przysłowiową solą w oku władz, ale i sporej części muzułmańskiego społeczeństwa. Sułtan Abdulhamid II, zwolennik idei panislamizmu postanowił rozwiązać problem Ormian „kompleksowo”, poprzez ich zastraszenie i zniszczenie podstaw świadomości narodowej. Jego rządy opierały się na fanatyzmie islamskim – stąd próbowano uczynić z Ormian muzułmanów, niszczone kościoły, opornych mordowano. Ponadto na Wyżynie Armeńskiej prowadzono celową politykę osadnictwa uciekinierów tureckich z Bułgarii i Rumelii Wschodniej i tworzono żandarmerię konną złożoną z Kurdów, a dowodzoną przez Czerkiesów, zwaną hamidiye. To właśnie hamidiye dopuszczały się bezkarnie aktów gwałtu na Ormianach. Znamienna była tu rola Czerkiesów, wygnanych z ojczyzny przez Rosjan i pałających żądzą zemsty na chrześcijanach. Szacuje się, że w latach 1894-96 w Imperium Osmańskim wymordowano 200-300 tys. Ormian. Rząd sułtana Abdulhamida II nie krył przy tym, że za rzezią Ormian stoją motywy religijne, tzn. chęć walki z „niewiernymi” (czyli chrześcijanami). Do mordów na Ormianach nawoływali muezzini, a meczety były obwieszane pisemnymi wezwaniem lokalnych władz: *„Każdy potomek Mahometa spełni swoją powinność Wszystkie dzieci Mahometa mają wypełnić swój obowiązek zabijając wszystkich Ormian oraz plądrując i paląc ich domy. Żaden Ormianin nie powinien być oszczędzony, tak brzmią rozkazy Palacu”* (Ternon, 2005, s. 110). Mocarstwa europejskie zdobyły się tylko na papierkowe protesty. Wielka Brytania i Rosja za dużo ważniejszą sprawę uznały animozje kolonialne w Azji, co sprawiało, że wspólna akcja przeciw Turcji była nie do pomyslenia (Ternon, 2005, s. 97-126; Kucharczyk, 2012, s. 40-79).

Wydawać by się mogło, że los Ormian w Turcji ulegnie poprawie z chwilą przewrotu dokonanego w Konstantynopolu w 1908 r. przez tureckich oficerów. Puczyści – zwani młodoturkami – występowali pod hasłem przywrócenia Turcji konstytucji nadanej w 1876 r. (ale nigdy nie wprowadzonej w życie), modernizacji i szerszego otwarcia kraju na Zachód. Jednak dla Ormian złowieszcza była ewolucja programu ich Komitetu określanego nazwą „Jedność i Postęp”. Jeden z inspiratorów nurtu Yusuf Akçura, w swojej rozprawie *„Trzy Polityki”* z 1904 r. wzywał do porzucenia idei wieloetnicznego państwa osmańskiego, na rzecz homogenicznej narodowo Turcji. Z chwilą objęcia władzy, w programie politycznym młodoturków na plan pierwszy zaczyna wychodzić panturecki nacjonalizm. Młodoturcy byli fanatycznymi nacjonalistami, marzyli o jednym narodzie tureckim, podobnie jak

rewolucjoniści francuscy z 1789 r. o narodzie francuskim. Zakładano stworzenie Wielkiego Turanu zjednoczenia wszystkich ludów tureckich i mongolskich od Bosforu do Ałtaju. Siłą jednoczącą miała być Turcja – odpowiednio zmodernizowana (zwłaszcza, gdy chodzi o siły zbrojne). Panturkizm głosił – cytując słowa jednego z propagatorów panturkizmu, Ziya Gökalpa: „*ani Turcja, ani Turkiestan, nie są naszą [Turków] ojczyzną; naszą ojczyzną jest wielki i wieczny kraj: Turan*”¹⁰. Już wcześniej jeden z liderów Komitetu Mehmet Talaat na jego zjeździe w 1910 r. mówił do obecnych: „*O równości będzie można mówić w Turcji wtedy, gdy uda się wszystkich zosmanizować, a jest to długa i skomplikowana praca. Bez wątpienia osiągniemy nasz cel – ale jak na razie musimy uciszyć naszych sąsiadów*”. Jak skomentował to w raporcie do Londynu brytyjski ambasador w Konstantynopolu: „*To, że Komitet odrzuca wszelką ideę osmanizacji pozatureckich żywiołów za pomocą perswazji i poprzez konstytucję było jasne już od pewnego czasu. W ich oczach „osmański” oznacza oczywiście turecki, a ich obecna polityka „osmanizacji” polega na utłuczeniu innych niż tureckie ludów w tureckim mózdzierzu*” (Ternon, 2005, s. 166). We wrześniu 1911 r. w Salonikach. W podjętej wówczas uchwale programowej partii „Jedności i Postępu” czytamy m.in.: „*Turcja musi być krajem mahometańskim, a muzułmańskie idee i muzułmański wpływ muszą uzyskać przewagę. Każda inna propaganda religijna musi zostać zakazana*”. Zmiany w ideologii oznaczały wyrok na Ormian. Panturkizm ich odrzucał, „oczyszczenie etniczne”, usunięcie „obcego” ormiańskiego ciała zaczęło się jawić jako jedno z pilnych zadań. Pojawiły się odniesienia do rasy, szukano „związków krwi” między współczesnymi Turkami a Scytami i Hetytami. Kurdów potocznie określano „Turkami Górskimi”. Z tego kręgu wspólnoty rasy i narodu wyłączano Ormian, Żydów i Greków. Lata 1908-1913 to rozkwit ideologii pantureckiej [czy panturańskiej], powstaje szereg pism odwołujących się do mitu Wielkiego Turanu na czele z pismem „*Türk Yurdu*” (Turecka Ojczyzna). Hasłem tych pism były: turkizacja, islamizacja, modernizacja. Zaostrzał się język komunikatów. W przededniu wojny mówiło się o ormiańskich giaurach jako o „bakteriach gruźlicy” (Ternon, 2005, s. 167; Kucharczyk, 2012, s. 91-93).

W listopadzie 1914 r. Turcja przystąpiła do wojny po stronie państw centralnych. W walkach z Rosją planowano opanowanie Kaukazu i dotarcie do Baku nad Morzem Kaspijskim. Po szybkiej klęsce w walkach z Rosjanami szukano za nią odpowiedzialnych. Znalaziono Ormian. To prawda, że wielu

¹⁰ Zob. Kucharczyk (2012, s. 90); Piaskowski, P. Kwestia Ormiańska 1878-1923. Pobrane z: http://www.e-polityka.pl/a.449.d.75.Kwestia_ormianska_1878_1923.html, [dostęp: 24.09.2014], s. 8.

Ormian dezercerowało z armii tureckiej, na zapleczu wojsk pojawiła się antyturecka partyzantka, a nastroje ludności ormiańskiej oczekującej rosyjskiej kontrofensywy sprzyjały wojskom carskim, ale wina za klęskę spoczywała w nieudolności samej armii. Dla Stambułu była to jednak propagandowa gratka, w prasie już wcześniej zaczęto przedstawiać Ormian jako dywersantów i obciążać winą za ponoszone na froncie porażki. Już w 1914 r., władze rozpoczęły akcję propagandową przedstawiając Ormian żyjących w Imperium Osmańskim jako zagrożenie dla jego integralności. Z zachowanego dokumentu, okólnika wysłanego do przedstawicieli tureckich urzędników w terenie już w styczniu 1915 r. przez liderów Komitetu Jedność i Postęp można dowiedzieć się o planach władz, w tym działaniach odnośnie propagandy: „*Podburzyć muzułmańską opinię [publiczną] za pomocą odpowiednich i dostosowanych [do specyfiki lokalnej] środków w dystryktach takich jak Wan, Erzurum lub Adana, gdzie już w chwili obecnej Ormianie znienawidzeni są przez muzułmanów, i sprowokować zorganizowane masakry tak jak zrobili to Rosjanie w Baku*” (Ternon, 2005, s. 197). Ottoman Naval, oficer Ministerstwa Wojny tak pisał później: „*W celu uzasadnienia tej zbrodni wymagany materiał propagandowy został dokładnie przygotowany w Stambule. [To były takie wypowiedzi jak] Ormianie są w zмовie z wrogiem. Będą chcieli wywołać powstanie w Stambule, zabić przywódców Komitetu Jedność i Postęp [...]. Po przygotowaniach od początku 1915 r. rząd w Stambule przystąpił do rozwiązania kwestii ormiańskiej, co nazwano „przywróceniem porządku w strefie wojny, za pomocą środków militarnych koniecznych z uwagi na konszachty z wrogiem, na jej zdradę i zbrojenie się”, a faktycznie oznaczało całkowitą eksterminację Ormian. W dniu 24 kwietnia 1915 r. rząd turecki wydał rozporządzenie nakazujące aresztowanie ormiańskiej inteligencji, aresztowanych w większości zgładzono. W maju rozpoczęto deportację zamieszkujących Anatolię Ormian do Syrii i Mezopotamii. W wyniku tej operacji setki tysięcy Ormian zmarły z głodu, albo zostały brutalnie wymordowane przez tureckich żołnierzy i wspierających ich Kurdów, których rząd podjudzał przeciwko chrześcijańskim Ormianom. Do końca 1915 r. pół miliona ludzi wypędzono na Pustynię Syryjską, gdzie ginęli pozbawieni wody i schronienia od słońca. W jednej z tajnych instrukcji ówczesny minister spraw wewnętrznych Talaat Pasza pisał: „*Prawo Ormian do życia i pracy na terytorium osmańskim zostało całkowicie odrzucone. Rząd, przyjmując w tym względzie całą odpowiedzialność, wydał polecenia niezostawiania przy życiu nawet niemowląt*”¹¹. W swoich *Wspomnieniach* wydanych w 1919 r.*

¹¹ Zob. Piaskowski, P. Kwestia Ormiańska 1878-1923. Pobrane z: http://www.e-polityka.pl/a.449.d.75.Kwestia_ormianska_1878_1923.html, [dostęp: 24.09.2014].

ówczesny ambasador amerykański w Turcji, Henry Morgentau przytaczał rozmowy z Talatem, gdy próbował interweniować w obronie deportowanych Ormian, spotkał się żywą niechęcią Turka do zaprzestania tego procederu. W 1916 r. Talat udzielił wywiadu „Berliner Tageblatt”: „*Zarzucono nam, iż nie czynimy żadnej różnicy między winnymi i niewinnymi Ormianami. Zróżnicowanie takie nie jest jednak możliwe, gdyż ci, co dziś są niewinni mogą stać się winnymi jutro*”. Wobec zaginięcia po wojnie dokumentów „Komitetu Jedność i Postęp”, Turcja do dzisiaj zaprzecza dokonaniem ludobójstwu (Kucharczyk, 2012, s. 144-146; Nijakowski, 2013, s. 185).

Przywódca bolszewików, twórca Radzieckiej Rosji, a następnie ZSRR Włodzimierz Ilicz Lenin od początku swojej politycznej aktywności zakładał, że podporządkowanie milionów ludzi zmieniającej ich świadomość ideologii komunistycznej wymaga użycia wszelkich dostępnych środków masowej propagandy. Doskonale rozumiał rolę jaką spełniają emocje i jak silnie kształtują one społeczne nastroje. Potrafił te nastroje wykorzystać dla realizacji własnych celów. Od początku przejścia władzy przez bolszewików, jesienią 1917 r. próbowali oni zagarnąć wyłączność państwowo-partyjnego monopolisty na propagandę. Wkrótce zamiar ten z żelazną konsekwencją zrealizowali. Słowo mówione i pisane, obraz i dźwięk, kolor i forma znalazły się w wyłącznej dyspozycji władzy reprezentującej interesy dyktatury proletariatu. Wszelka możliwość głoszenia haseł sprzecznych z nową ideologią została zabroniona. Dużą rolę przypisywano współtwórcom propagandy, artystom, pisarzom, poetom o czym świadczyć może epitet jakim ich obdarzano: „*inżynierowie dusz ludzkich*”. To oni mieli kształtować wyobraźnię, wzorzec nowego radzieckiego człowieka – *Homo Sovieticus* (Kenez, 1985; Thomson, 2001, s. 369-372, 382-386).

Komuniści od listopadowego przewrotu w 1917 r. na masową skalę wprowadzili „czerwony terror”, społeczeństwo zostało już z góry podzielone na swoich i obcych, proletariat i chłopów – klasy pracujące i wrogów – dotychczasowe klasy posiadające, wyzyskiwaczy i tych którzy im aktywnie służyli¹². Wobec tych ostatnich dopuszczano się wszelkich metod ich obrzydzenia i eksterminacji. Wróg klasowy przestawał być człowiekiem. 17 maja 1922 r. Lenin pisał do komisarza ludowego sprawiedliwości: „*Zadaniem sądu nie jest skasowanie terroru; podobne obietanki byłyby oszukiwaniem samych siebie i ludzeniem innych. Sąd powinien terror uzasadnić i uprawomocnić w sposób pryncypialny, jasny, bez fałszu i upiększeń*”. Dyktatura proletariatu dla swojego

¹² Inteligencja była warstwą, którą przydzielano raz do jednej, raz do drugiej grupy, w zależności za kim się opowiadała, lub jaką grupę zawodową reprezentowała. O zwalczaniu wszelkich kategorii wrogów w ZSRR, zob.: Baberowski (2008, s. 75-186); Schlögel (2012); Ciesielski (2013).

uzasadnienia wymagała stale wrogów i nowych ofiar. Taka mentalność skutkowałą kolejnymi zapisami w prawie. W 1926 r. wprowadzono kodeks karny z art. 58, tak mało precyzyjny, że określać mógł wiele zarówno rzeczywistych, jak i rzekomych przestępstw dokonywanych przez „wrogów ludu”. Wszystkie zagrożone były wyrokami z karą śmierci włącznie. Nieograniczone zastosowanie miał paragraf uznający za działanie kontrrewolucyjne wszystko co mogło by osłabić władzę państwową. Zresztą za równorzędne z dokonaniem przestępstwa uznawano nawet sytuację wywołującą podejrzenie o chęć jego dokonania. Interpretacja takich przypadków był szeroka. Właściwie każdy mógł zostać sabotażyścią, szpiegiem, „szkodnikiem”, czy zostać oskarżony o „wrogą agitację” lub uchylanie się od ujawniania przestępstwa. W 1936 r. Konstytucja ZSRR w artykule 131 wprowadziła termin „wroga ludu”, był nim każdy kto dokonywał zamachu na socjalistyczną własność (Holzer, 2005, s. 12-13).

Po śmierci Lenina, Józef Stalin systematycznie rozkręcał maszynę terroru, jego ideologicznym usprawiedliwieniem miała być teza o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępów w budowie socjalizmu, gdyż jego wrogowie stają się coraz bardziej zdesperowani. Stalin uznał terror za wygodne narzędzie walki politycznej. „Wrogów” nie brakowało. Począwszy od 1930 r., kiedy ofiarami oporu wobec kolektywizacji padły w ZSRR miliony chłopów, do 1945 r., w mniejszych lub większych czystkach eksterminowano, uwięziono, czy deportowano ze swoich miejsc zamieszkania pod różnymi urojonymi zarzutami kolejne liczne grupy społeczne, zawodowe, etniczne czy narodowe. Miliony ludzi skazanych pędziło pożałowania godne życie w koloniach i łagrach, miliony znikali. Terror rozchodził się koncentrycznie, kręgami począwszy od Stalina, nie omijał nikogo, każdy mógł zostać uznany za wroga, o tych co znikali, co najwyżej „szepczano”¹³.

W propagandowej rzeczywistości ZSRR panowała dychotomia, z jednej strony nachalna masowa komunistyczna indoktrynacja – kreowano nowego człowieka, budowano socjalizm na budowach kolejnych pięciolatek, kwitły różne odmiany współzawodnictwa pracy, ludzie żyli szczęśliwie i w dostatku, wyznawali kult swojego przywódcy i partii (Bod, 1981, s. 2-13; Wat 1981, s. 13-19; Karpiński, 1984). Jednak, jak przekonywano, byli też ci którzy nie chcieli tego uznać, prawdziwi „wrogowie” ludu na służbie imperialistów chcący razem z nimi zniszczyć Kraj Rad (Bakradze, 25 II 1941). Terror i krew, gułagi i więzienia, nie były widoczne na stronach gazet. W propagandowym ujęciu podawane wyroki, surowe zapowiedzi kar wydawały się słuszne, w serii upublicznianych procesów pokazowych, kolejni

¹³ Tytuł nawiązuje do książki: Figes (2009).

„zdemaskowani” wrogowie dokonywali samooskarżeń, wskazywali na inspiatorów i współników, nabierali żywych cech jako „elementy szkodliwe społecznie”. „Mienszewicy”, różnej maści sabotażyści, szpiedzy imperializmu, „historyczni kontrrewolucjoniści”, czy trockiści, lista była nieskończenie długa, wszyscy podstępni, zdradzieccy, knujący i zawsze działający na szkodę klas pracujących. Przy okazji publikacji prasowych podkreślano więc jak mantrę, iż stale przeciw państwu radzieckiemu, jego założycielom i bohaterom występowali zdrajcy, którzy starali się osłabić rewolucję i rewolucyjne przemiany¹⁴. Powyższe tezy współbrzmiały z bieżącym, permanentnym zagrożeniem państwa przez, działających z niskich pobudek „wrogów klasowych”¹⁵. Budzili oni odrazę, nie zasługiwali na litość. Tak właśnie uwalniano nowe społeczeństwo od balastu zbędnych „śmieci” i „chwastów”.

Do wrogów klasowych w ZSRR zaliczono także wrogów „narodowych”. Pomimo federacyjnej struktury państwa, gwarancji formalnej autonomii dla narodów i grup etnicznych, rzeczywistość i w tym wymiarze odbiegała od oficjalnego propagandowego obrazu przyjaźni narodów ZSRR. Obowiązywało hasło: „narodowe w formie, socjalistyczne w treści”, co jak się okazało pozwalało tylko na tolerowanie swego rodzaju etnicznego folkloru. Całe narody zamieszkujące w ZSRR w połowie lat trzydziestych uznano za wrogię internacjonalistycznej idei sowieckiego państwa Lenina i Stalina, często wręcz „genetycznie” przepełnione szowinizmem. Politykę tą kontynuowano do śmierci Stalina w 1953 r. Również Polonia i Polacy żyjący w stalinowskim ZSRR doświadczyli ludobójczego terroru, szczególnie w latach 1937-1938, i to bez względu na swoją orientację polityczną¹⁶. Kolejną falę terroru Polakom niosła radziecka agresja i okupacja polskich Kresów Wschodnich po 17 IX 1939 r.,

¹⁴ Urywek z notatki: *Uczczenie pamięci W. W. Kujbyszewa: „Dnia 25 I mija 5 lat od śmierci płomiennego bojownika [...] zamordowanego skrytobójczo przez prawo trockistowską bandę kontrrewolucyjną”*, *Czerwony Sztandar*, nr 102, 25 I 1940; *Niezlomny Bolszewik [Ordżonikidze]*, *„Z całym zapalem rewolucyjnego bojownika walczył Sergo przeciw wrogom narodu, przeciw zdrajcom klasy robotniczej. Podła zdrada trockistowsko-bucharinowskich agentów burżuazji zadała cios szlachetnemu sercu i przyspieszyła śmierć Sergo”*, *Czerwony Sztandar*, nr 123, 18 II 1940.

¹⁵ *Nie osłabiać walki z trockistami i obłudnikami, Z pomocą dla studiujących Historię WKP[b]*, *Czerwony Sztandar*, nr 415, 1 II 1941.

¹⁶ Operację NKWD zapoczątkował rozkaz Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 00485, z dnia 11 sierpnia 1937 r. wydany przez ówczesnego Ludowego Komisarza NKWD Nikołaja Jeżowa. Polaków oskarżano ich między innymi: *„O przygotowywanie faszystowskiej rebelii, szpiegostwo polskiego wywiadu w ZSRR, sabotaż, defetyzm i terrorystyczne działania”*, Iwanow (1991, s. 77-81); Sommer (2010); Iwanow (2014).

tym razem jego ofiarami padli „wyzwoleni” spod panowania „obszarniczo burżuazyjnej”, „faszystowskiej polskiej władzy” obywatele II Rzeczypospolitej¹⁷. „Słowo Żołnierza” redagowana niewprawną polszczyzną, dwustronicowa „Gazeta Codzienna Wydziału Politycznego Frontu Ukraińskiego” wzywała w pierwszym numerze z 18 IX 1939 r. do wszczęcia powstania przeciwko: „nienawistnemu jarzmu obszarników i kapitalistów”. Otwarcie podjudzano: „Żołnierze armii polskiej – zabijajcie przedstawicieli wyzyskiwaczy – swych oficerów – pomagajcie powstałym pracującej Polski, [...] Armii Czerwonej obalić tchórzliwy, nienawistny wszystkim wam rząd wyzyskiwaczy. Palcie dwory obszarnicze, zabierajcie ziemię obszarnikom” (Szyszkow, J., 18 IX 1939)¹⁸. Zbrojne wystąpienia przeciwko byłym „klasom posiadającym” przynosiły często efekt wymykający się spod kontroli inspiratorów, destabilizujący sytuację. Jak podawał polskojęzyczny „Czerwony Sztandar”, ludność ukraińska „rozprawiała się” bowiem nie tylko z „polskimi panami”, ale dokonywała również pogromów miejscowej ludności żydowskiej, czy polskiej. Jak czytamy w propagandowej deklaracji dowódcy Front Ukraińskiego komandarma Siemiona Timoszenki: „Nie Żydzi i Polacy są wrogami Ukraińców pracujących. Prawdziwi wrogowie pracującego Polaka, Żyda, Ukraińca – to obszarnicy i kapitaliści wszystkich krajów i wszystkich narodowości”. Według Timoszenki powyższe wypadki prowokowane były przez działania ukraińskich „zewwierzęconych burżuazyjnych nacjonalistów”, zatem jak stwierdzał: „Pamiętajcie to i bezwzględnie wykorzeniajcie wszystkich prowokatorów, którzy starają się zsiąć nienawiść”¹⁹. Wszystkich zarówno stałych mieszkańców, jak i uciekających przed Niemcami tzw. bieżęńców, bez względu na narodowość, czasowo przebywających na obszarach teraz nazwanych wówczas Zachodnią Ukrainą i Zachodnią Białorusią podzielono na

¹⁷ W artykule opisano przykłady z południowych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, nazwanych przez sowieckiego okupanta Zachodnią Ukrainą. Wręcz analogiczne zjawiska zachodziły na Podlasiu, czy Białostocczyźnie określonej mianem Zachodniej Białorusi, zob. Śleszyński (2001); Boćkowski (2005).

¹⁸ Inny passus: „Biedota chłopska czując zbliżenie oddziałów Armii Czerwonej, sama się rozprawia ze swymi nienawistnymi wrogami – panami i opricznikami polskimi kolonistami – osadnikami”, „Słowo Żołnierza”, nr 3, 20 IX 1939.

¹⁹ Odezwa podpisana przez Timoszenkę z początku października 1939 r., w języku oryginału: „Do obywateli Ukrainy Zachodniej”, „Zewwierzęceni nacjonałiści burżuazyjni, którzy marzyli o przywróceniu kapitalizmu w Związku Radzieckim, obecnie starają się zasiać nienawiść narodowościową między narodami Ukrainy Zachodniej, usiłują zorganizować pogromy żydowskie i polskie starają się podważyć działalność nowej władzy [...] Tak we wsi Koniuchy [...] ohydna banda nacjonalistów z kulakiem [...] na czele zorganizowała pogrom żydowski i spaliła na ogniu starego Żyda oraz 6-letnie dziecko. Fakty te świadczą, że nacjonałiści burżuazyjni są zaciekłymi wrogami narodu, z którymi walczy Armia Czerwona”, „Czerwony Sztandar”, nr 11, 5 X 1939.

rzeczywistych, czy potencjalnych wrogów i na „wyzwolony z jarzma lud pracujący”, materiał do ukształtowania w przyszłych ludzi radzieckich [Homo Sowiecticus]. Lista wrogów – „knujących” przeciwko nowej władzy, niechętnych zmianom, odrzucających komunizm była długa, byli na niej między innymi: przedstawiciele i obrońcy „byłego reżimu”, specjalną kategorią byli tu „tchórzliwi oficerowie i żandarmi”, policja i większość administracji, były klasy posiadające – „wyzyskiwacze”, duchowieństwo różnych wyznań, przedstawiciele przedwojennych ugrupowań politycznych. Tę kategorię ludności, w tym całe rodziny, czekały represje, deportacje, aresztowania, więzienia i masowe egzekucje.

Przykładów wskazywania „wrogów klasowych”, w pierwszych miesiącach okupacji, dostarczała polskojęzyczna prasa wydawana na anektowanym obszarze przez sowieckiego okupanta. Jak czytamy w okupacyjnym „Czerwonym Sztandarze”: „Ludność Lwowa aktywnie pomaga Armii Czerwonej i Zarządowi Tymczasowemu wylawiać żandarmów i oficerów pańskich, którzy się przyczaili. Obywatele miejscowi dostawili już do tymczasowego zarządu miejskiego szereg zaciekłych wrogów narodu ukraińskiego²⁰. Jednym z przejawów wrogiej działalności, było szerzenie nieprawdziwych wiadomości przez „reakcyjnych nacjonalistów wszelkich narodowości”: „W niewytępionych jeszcze gniazdach czarnej reakcji marzą jeszcze o powrocie nacjonalistyczno burżuazyjnych rządów Berezy Kartuskiej, rządów w państwie policyjnym”²¹.

Okupacyjny, polskojęzyczny lwowski „Czerwony Sztandar” z jesieni 1939 r., obok ataków na przedstawicieli „klas rządzących i posiadających” II Rzeczypospolitej, często zachęcał do zachowań donosicielskich: „Demaskować i paraliżować knowania wrogów”, apelował tytuł „wstępniaka”²².

²⁰ W *Wyzwolonym Lwowie*, „Czerwony Sztandar”, nr 6, 27 X 1939.

²¹ Taką działalność zwalczano: „Szeptana propaganda reakcyjnych nacjonalistów wszystkich narodowości chwyta się rozmaitych sposobów, byle by tylko siać panikę pośród ludności [...] Ci szczwani naiwniacy nie rozumieją tego nigdy, że narody wyzwolone [...] nie dadzą się już więcej uwieść cynicznej propagandzie krwawej bandy obszarniczo kapitalistycznej i ich katowskich pacholków [...] Niech pamiętają: pracujący jest wspaniałomyślny ale nie zna i nie będzie tolerował zdrady!”, L. P., „Anglicy z Kołomyi”, „Czerwony Sztandar” nr 20, 15 X 1939.

²² „Pracujący przechodzą przez olbrzymią szkołę polityczną. Coraz lepiej uczą się oni demaskować zakusy wrogów, usiłujących wykorzystać kampanię do swych nikczemnych i podstępnych celów. Przykładem tego jest zebranie jakie odbyło się 14 października w Lwowskich Browarach. Pracownik pepesowiec, który wystąpił na zebraniu usiłował w celach prowokacyjnych rzucić oszczerstwo na starego robotnika browarów tow. Karmazy-na. Robotnicy potępił z oburzeniem oszczerstwa ppsowca” [...] Słusznie postąpili ci towarzysze, nikomu nie uda się oszukać ludu! [...], cyt. za „Wzmóžmy rewolucyjną czujność!”, „Czerwony Sztandar”, nr 21, 17 X 1939; Podobne wezwania publikowała inna sowiecka „gadzinówka” „Wzmóžemy naszą czujność! – rezolucja gwardii m. Łomży – bezlitośnie demaskować wrogów ojczyzny”, „Wolna Łomża”, nr 22, 5 XII 1939.

W artykule Aleksandra Dana pod tytułem „*Piszą nam*”, otwarcie wzywano: [...] „*W korespondencjach nie należy rozwodzić się zbytnio nad bezpowrotnie minioną przeszłością. Pisać należy natomiast o najrozmaitszych jawnych i ukrytych wrogach, którzy dążą do zdeorganizowania naszej gospodarki i podrywania autorytetu władzy radzieckiej i bezlitośnie ich demaskować by w zarodku paraliżować ich zamysły*”²³.

Specjalną czujność zalecano czytelnikom wobec dawnych ugrupowań politycznych aktywnych w przedwojennej Polsce, jak choćby PPS-u lub „piłsudczyków”, organizacji ukraińskich, jak Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie [UNDO], skąd wówczas wywodzili się czynni „*przeciwnicy władzy radzieckiej i prowokatorzy*”. Jak czytamy w artykule: *Drohobycz wybiera nowe komitety fabryczne*, w akapicie: *Czujność robotnicza* [...] „*A szkodnik i wróg usiłuje rzeczywiście precyzyjnie się tu i ówdzie do komitetów związkowych [...] rozleciało się okupanckie panowanie, ale pozostały w kopalniach i fabrykach agentury polskiego faszystowskiego i wszelkiej maści nacjonaliści. Pozostali ludzie – służalcy dawnego ustroju, piłsudczycy, pepesowcy i nacjonaliści. Jakże umieją ci przysięgli wrogowie demokracji wykorzystać tę demokrację, by dostać się do kierownictwa fabryczno-związkowego i tam podgryzać korzenie naszego młodego socjalistycznego budownictwa. [...] Wyteżona czujność – taka jest zasada z jaką robotnicy naftowi podchodzą do obecnych wyborów. Ta czujność pozwala wyławiać i demaskować zakonspirowanych wrogów klasy robotniczej. Wróg nie śpi*”²⁴.

Okupant miał problem z określeniem roli polskiej inteligencji, przecież jej większość utrzymywała się z własnej pracy, sprzedawała swoją wiedzę, swoje umiejętności. Zresztą pod tym pojęciem, mieściła się w tym wypadku szeroka grupa społeczna. Duchowieństwo, urzędnicy, prawnicy, nauczyciele, ludzie nauki, wolne zawody – dziennikarze, literaci – „inżynierowie dusz ludzkich”. Jak czytamy w anonimowym artykule „Czerwonego Sztandaru”: „*komu dotychczas służyła większość inteligencji polskiej na ziemiach zachodnio ukraińskich? Piszemy otwarcie: ona była zmuszona służyć interesom klas rządzących. [...] ta część inteligencji polskiej, która nie chce zrozumieć postulatów władzy radzieckiej i będzie judzić po kątach przeciw narodom ziem zachodnio ukraińskich siejąc ukraiñożerstwo i antysemityzm powinna sobie zapamiętać, że wszelkie próby nacjonalistycz-*

²³ „Czerwony Sztandar”, nr 93, 12 I 1939.

²⁴ Werner, H. (12 XII 1939). Artykuł wstępny: „*Związki zawodowe na nowym etapie*”, gdzie czytamy: „*robotnicy zdemaskowali i unieszkodliwili niemało przywódców i macherów pps-owskich i faszystowsko-nacjonalistycznych różnej maści*”, „Czerwony Sztandar”, nr 90, 9 I 1939; Ryklin G., (22 X 1939).

nej dywersji, próby rozbijania współpracy między narodami Zachodniej Ukrainy przedsiębrane przez agentów polskiej nacjonalistycznej burżuazji będą złamane z całą bezwzględnością przez masy pracujące, wzywając polską inteligencję pracującą do zwalczania wszelkich przejawów nacjonalizmu podkreślamy, że chodzi tu o walkę z kierunkiem ideologicznym i politycznym a nie z narodowością polską jak to wrogowie władzy radzieckiej kłamią”²⁵.

Symptomatyczny dla stalinowskiej propagandy sposób „demaskowania” wrogów pośród publicystów i literatów można dostrzec w polskojęzycznym „Czerwonym Sztandarze”, w numerze z początku 1940 r. Dnia 24 stycznia miało miejsce we Lwowie aresztowanie przez NKWD grupy literatów polskich. Wśród nich znalazł się nawet jeden z członków redakcji wspomnianego dziennika, Aleksander Wat. Artykuł zastępcy redaktora naczelnego tej gazety, znanego w swoim środowisku działacza byłej KPP, Witolda Kolskiego, pt. *Zgnieść gazetę nacjonalistyczną*, zamieszczono w „Czerwonym Sztandarze” 27 stycznia 1940 r. Autor oskarżał w nim aresztowanych: Władysława Broniewskiego, Wojciecha Skuzę, Anatola Sterna, Aleksandra Wata, Tadeusza Peipera i „innych” o zamiar działalności kontrrewolucyjnej, szerzenie „szowinizmu” i „nacjonalizmu”, itp. Jeszcze niedawno, w tej samej gazecie, Broniewski przedstawiany był jako „poeta proletariatu”. Kolski pisał między innymi: [...] „tego rodzaju elementom powinno się uważnie przyrzeć społeczeństwo radzieckie – i w szczególności powołane do tego celu organy. Cała przeszłość tych ludzi wskazuje, że nie przybyli oni na ziemie radzieckie by wspólnie z robotnikami, chłopami i inteligencją uczciwie i rzetelnie pracować dla sprawy komunizmu” [...]. Padły oskarżenia: [...] „kułacki pisarz Skuza, były współpracownik chuligańskiego pisma „Prosto z Mostu”, otwarty szowinista, publicznie występujący we Lwowie na zebraniach z antyradzieckimi przemówieniami [...], kapitan legionów Broniewski, oficer drugiego oddziału [defenzywy wojskowej] z czasów wojny białej Polski przeciw republice radzieckiej, nalogowy alkoholik, spijający się w warszawskich spelunkach z generałem Wieniawą-Długoszewskim i innymi dygnitarzami reżimu sanacyjnego – a ostatnio we Lwowie uprawiający szowinistyczną agitację przy pomocy wierszydeł nacjonalistycznych. [...] Stern, który w pańskiej Polsce rozpoczął swoją karierę z kontrrewolucjonistą Jasińskim w grupie literackiej szerzącej zgniliznę rozkładającej się kultury burżuazyjnej – a skończył ją na pisaniu hurra – nacjonalistycznych filmów polskich ku czci Piłsudskiego. Nie po to przybył tu Wat, który prowadził agitację trockistowską w Warszawie, ani Pajper, uprawiający na wskroś zdegenerowaną, antyludową

²⁵ *Nacjonalizm – wrogiem inteligencji pracującej*, „Czerwony Sztandar”, nr 21, 17 X 1939.

działalność [...]”²⁶. Agresywny charakter artykułu Kolskiego zaskoczył ówczesne środowisko lwowskie byłych KPP-owców i zwolenników komunizmu, dyskutowano, czy Kolski był autorem tekstu, czy tylko go podpisał. Wat wspomina ten artykuł: [...] „mój śledczy pokazał jako dowód mej winy, ukazał się artykuł w „Czerwonym Sztandarze”, bardzo głośny. Opisywali nas w nim jako bandę ciemnych typów, kryminalistów, pijaków, kurwiarzy [...] o Broniewskim – że dwójkarz [...] Wat – stary trockista [...] Chodziło o to by w oczach tak zwanego polskiego konserwatywnego społeczeństwa nas obrzydzić. Podpisany był ten szlachetny komunista, który uwielbiał Władzia Broniewskiego [...] I właśnie, że szlachetny, że dobry, że miał taką świetną renomę [...] musiał podpisać ten artykuł [...] (Wat, 1990, s. 271; Borwicz, 1963, s. 135). W powojennej Polsce Ludowej ten konkretny numer „Czerwonego Sztandaru”, został usunięty z przechowywanych w bibliotekach zbiorów dziennika. Tekst Kolskiego, Jadwiga Puzynia i Mieczysław Ingłot określili niezwykle trafnie w poświęconym mu artykule dokumentem „politycznego egzorcyzmu” (Ingłot, Puzynia, 1990).

Nawet w tej ponurej rzeczywistości, zdarzały się też rzeczy zabawne. We wspomnieniach Jerzego Putramenta, zwolennika ówczesnej władzy, można znaleźć odwołanie do „kłopotów” z sowiecką propagandą w polskojęzycznej prasie, jak pisał: „Zgoła anegdota może się wydać komuś tytuł wstępniaka polskiej gazety „Głos Radziecki” wychodzącej w Kijowie w 1940 r. Był to przekład ze wstępniaka w gazecie radzieckiej, gdzie w oryginale brzmiał: „Iskorenić ochwostie polskich pomieszczków”. Po polsku przełożono to: „Wykarczować podogonie polskich panów”, choć słowo „ochwostie” w rozumieniu oryginału winno znaczyć „plewy” (Putrament, 1984, s. 26).

Śmierć Stalina w 1953 r. oznaczała koniec praktyk ludobójczych w ZSRR. Tylko tytułem uzupełnienia, należy tu wspomnieć wykorzystywanie propagandy w innych systemach komunistycznych dla uzasadniania czystek i eksterminacji, rzekomych wrogów, jak podczas Rewolucji Kulturalnej w Chinach za czasów Mao Zedonga, czy przez reżim Czerwonych Khmerów Pol Pota w Kambodży.

Wróg absolutny – obiektywny, w propagandzie Trzeciej Rzeszy pełnił nie mniejszą rolę niż w propagandzie Związku Radzieckiego. Miał jednak nie klasowe, a rasowe oblicze. Nie ulega wątpliwości, że ideologia narodowego socjalizmu stworzyła obraz „idealnego” wroga obiektywnego. Tego wroga można było oskarżyć o wszystkie klęski i nieszczęścia, jakich doznawał ówczesny świat, w tym Niemcy po porażce w I wojnie światowej (Grzegorzewski, 2011). To właśnie XIX/XX-wieczna doktryna rasizmu, wsparta przez

²⁶ „Czerwony Sztandar”, nr 104, 27 I 1940.

skrajną wersję darwinizmu społecznego, kolonialnego imperializmu ukształtowała w tym wypadku – obraz wroga absolutnego [„Feindbilder”] – podstępne, szkodliwego, a jego wyobrażeniem był niepełnowartościowy rasowo Żyd. Dla Hitlera i Goebbelsa temat antysemityzmu był zawsze punktem odniesienia do właściwie każdej akcji propagandowej, było to realizowane z żelazną konsekwencją. Oczywiście widać pewnego rodzaju ewolucję jaką przeszła antyżydowska propaganda od powstania NSDAP w 1920 r., poprzez zdobycie władzy, aż końca nazizmu w 1945 r. Wszystkie eksponowane przez propagandę wątki, szczególnie w odniesieniu do polityki wewnętrznej Niemiec, stale łączyły się mniej lub bardziej, ale zawsze z Żydami w tle. Wskazywano na zмовę, międzynarodowy charakter spisku Żydów chcących zapanować nad światem. Antysemityzm stał się ideologią państwową w III Rzeszy.

Antysemityzm swoimi korzeniami sięgał głęboko do starożytności, ale do rewolucji francuskiej miał on charakter teologiczny – Żydów oskarżano o zabicie Boga – Chrystusa. Często „doraźnie” prześladowani, obciążani daninami, izolowani w wydzielonych dzielnicach, w większości żyli przez stulecia na pograniczu ówczesnych społeczności. Jak stwierdzał Umberto Eco: [...] *Po rewolucji francuskiej Żydzi emancypują się, niektórzy asymilują, stają się częścią społeczeństwa. Zostają adwokatami, uczonymi, ale też bankierami. Reakcją na to jest laicki antysemityzm, który pozwolił stworzyć teorię uniwersalnego żydowskiego spisku mającego na celu zawładnięcie światem*²⁷. Ten rzekomy spiszek spełniał podobną rolę, jak pomówienia Żydów o mord rytualny, upraszczał wizję świata, wskazywał nowe podstępne i złowrogie oblicze wroga. Na tym spisku oparto na początku XX w. założenie książki, jaką były spreparowane przez carską Ochronę *Protokoły Mędrców Syjonu*. Powielane, drukowane w wielu krajach w tysiącach egzemplarzy, jak np. w Stanach Zjednoczonych, dzięki wsparciu potentata przemysłowego Henry’ego Forda, wzmacniały istniejący już antysemityzm (Ford, 1998). Na szczególny grunt i osobę trafiły *Protokoły* w Weimarskich Niemczech. Hitler i naziści traktowali ich tekst, jakby to był bezcenny dokument, niezbity dowód swoich teorii, mimo że udowodniono już jego fałszywość. Wstęp do protokołów napisał Alfred Rosenberg, a kiedy NSDAP doszła do władzy w 1933 r. nakazano nauczanie o *Protokołach* w niemieckich szkołach (Tazbir, 2003, s. 85-89).

Hitler miał wiele obsesji, ale antysemityzm był z nich najwcześniejszą, najtrwalszą i najgłębszą. W 1919 r. w Monachium przyszedł kanclerz III Rzeszy

²⁷ Eco U. (2001). Wszyscy mamy paranoję, z Umberto Eco rozmawiała Miłada Jędrzyk, 9 IX 2001. Pobrane z: http://wyborcza.pl/1,75517,10261103,Umberto_Eco__Wszyscy_mamy_paranoje.html, [dostęp: 20.09.2018].

działał jako agitator Reichswehry w komórce propagandowej zajmującej się edukacją i indoktrynacją zdemobilizowanych żołnierzy. Na polecenie swojego przełożonego Karla Mayra wysłał list do innego agitatora Adolfa Gemlicha. Pisał w nim: „*antysemityzm wypływający z rozumu musi doprowadzić do planowego, ustawowego zwalczania i uchylecia przywilejów, które tylko Żydzi [...] posiadają. Natomiast niezachwianym celem ostatecznym musi być całkowite usunięcie Żydów*”) (Libionka, 2010, s. 191). Pismo było o cztery lata wcześniejsze niż *Mein Kampf* (Vitkine, 2013). W sformułowanym w 1920 r. programie partii nazi-stowskiej – NSDAP zakładano w punkcie czwartym: *Tylko członkowie narodu mogą być obywatelami państwa. A tylko ci, w których żyłach płynie niemiecka krew, bez względu na wyznanie, mogą być członkami narodu. Dlatego żaden Żyd nie może być członkiem narodu*. Żydzi mieliby zostać jedynie „gośćmi” – tych zaś, którzy przybyli po roku 1914, wydano by z Niemiec²⁸. Mający własną partię, gazetę, zaangażowanych zwolenników Hitler, zdobywał coraz większy rozgłos, jako wiecowo-piwiarniany mówca. Właściwie zawsze podczas tych propagandowych wystąpień pojawia się wątek antyżydowski. Wypowiedzi Hitlera z okresu puczu monachijskiego w 1923 r., jak i inne jego wypowiedzi z wczesnych lat dwudziestych dowodzą, że miał on obsesję na punkcie Żydów, których obawiał się bardziej niż bolszewizmu i marksizmu, będących wszak tylko żydowskimi narzędziami (Rees, 2013, s. 71-88, 162-173).

Żydzi byli dlań plagą, robactwem, zezwierzęconymi „wampirami”, które wypijają niemiecką krew, aby później w „przebraniu” krzewić swoje parlamentarno-demokratyczno-kapitalistyczne idee. Język przemówień Hitlera jest już wówczas brutalny, pełny uwielbienia dla rasy silnych, „nadludzi”, mających prawo do panowania i pogardy dla słabych. Już wtedy Hitler pisał, że: „*z Żydami nie ma paktowania, tylko twarde albo-albo*”, wskazywał na potrzebę ich „wyniszczenia”. Kiedy w więzieniu w Landsbergu pisze koszmarnie stylistycznie, *Mein Kampf* pod względem liczby wzmianek „Żydzi” ustępują jedynie pojęciu „narodowy socjalizm”, a przecież kryją się oni dodatkowo pod wieloma innymi hasłami, jak: „*antysemityzm*”, „*demokracja*”, „*parlamentaryzm – cząstkowy cel żydostwa*”, „*dyktatura proletariatu – żydowska broń*”, „*wolnomularstwo – żydowskie narzędzie*”, „*żydowskie przywództwo w związkach zawodowych*”, „*żydowska prasa inteligencka*”, „*handel dziewczętami a żydostwo*”, „*prostyucja a żydostwo*”, „*niebezpieczeństwo żydowskiej bastardyzacji rasy*”, a nawet „*esperanto – żydowski język uniwersalny*”. Tam również pojawia się złowieszcze stwierdzenie: „*gdyby na początku wojny [1914 r.] trzymano pod gazem tru-*

²⁸ Program NSDAP z 24 II 1920 r. Pobrane z: time.com/4282048/1920-hitler-political-platform/, [dostęp: 20.09.2018].

jącym dwanaście, czy piętnaście tysięcy tych hebrajskich deprawatorów narodu, [...] to miliony ofiar nie były by nadaremne” (Kershaw, 2009, s. 604). Nawet kiedy obowiązywał wobec niego wydany przez sąd zakaz wystąpień publicznych, zapowiadające jego „nieme” wizyty partyjne afisze mówiły właściwie za niego, na jednym z nich z 1927 r. czytamy: „Dlaczego Adolfowi Hitlerowi nie wolno mówić? Dlatego, że jest bezwzględny w ukazywaniu władców niemieckiej gospodarki, Żydów i ich międzynarodowych lokajów bankierów [...] Bo chce uwolnić robotników od dominacji wielkich pieniędzy! Niemcy chcą pracy! Domagajcie się zniesienia zakazu słuchania jego przemówień!”²⁹.

Według Hitlera i teorii rasowej nazistów Żyd w hierarchii ras ludzkich stał najniżej, jak pisał: *Jeżeli podzielimy ludzki gatunek na trzy kategorie: twórców, obrońców i niszczycieli – Aryjska Rasa może być uważana za reprezentującą tę pierwszą kategorię* (Hitler, 1992, s. 41). Żydom oczywiście przypadało trzecie miejsce – niszczycieli. Pisał w *Mein Kampf* o swoich wrażeniach z Wiednia: *„gdziekolwiek nie poszedłem widziałem Żydów, a im częściej ich spotykałem, tym wyraźniej zauważyłem, że różnili się od innych ludzi”* (Hitler, 1992, s. 12-13). Żyd w propagandzie nazistów ukazywany był, właściwie jako pasożyt, był dehumanizowany i animalizowany w stworzenia dla ludzi obrzydliwe i szkodliwe – szczury, wszy, robaki, mikroby. Był, roznosicielem zarazy, a jako zarazek, niewidoczny gołym okiem, ale zarazek groźny. Jego krew była „zatruta”, ale podstępem często osłabiała krew aryjską – choć tu definicja aryjskości była czymś umownym, bez jednoznacznych kryteriów. Jedynym, „higienicznym” zabiegiem, aby oczyścić naród, było pozbycie się Żydów. Jak czytamy w propagandowej broszurze z 1944 r. przeznaczonej dla indoktrynacji żołnierzy Wehrmachtu pod tytułem: *Żyd jako światowy pasożyt: „Żyd jest pasożytem ludzkości. On może być pasożytem indywidualnego człowieka, pasożytem społecznym dla całych narodów, i pasożytem całego świata”* (Reiffer, Schwaburg, 1944). Była jakaś nielogiczność w tych poglądach, tak nisko stojący w hierarchii stworzeń Żyd, był jednocześnie tak sprawny, podstępny i inteligentny, aby panować nad światem – sam Hitler podkreślał tę sprzeczność: *„Państwo żydowskie nigdy nie było ograniczone do przestrzeni – w takim sensie było państwem nieograniczonym – ale było ograniczone do rasy. Dlatego ci ludzie tworzyli państwo w państwie i było ono jednym z najgenialniejszych twórców”* (Hitler, 1992, s. 23). Kiedy Hitler sięgnął po władzę język jego wypowiedzi o Żydach jako kanclerza Rzeszy, uległ pewnemu złagodzeniu z racji pełnionego urzędu. Nie miejsce tutaj, aby rozwodzić się nad tym, czy celem Hitlera było już

²⁹ Nazi Propaganda Image Gallery. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/nazpropgallery/index.html>, [dostęp: 10.03.2015].

wówczas wysiedlenie Żydów z Niemiec, czy ich zagłada. Po „nocy kryształowej”, pod koniec stycznia 1939 r. przemawiając w Reichstagu mówił: „*W trakcie mojego życia bardzo często prorokiem, i były zazwyczaj za to wyśmiewany*”. Stwierdzał, że Żydzi, naigrywali się z jego zapowiedzi o tym, że kiedyś przejmie władzę w Niemczech, i że „*rozstrzygnie problem żydowski*”. Jak mówił: „*myślę, że od pewnego czasu ich śmiech zamarł. Dziś po raz kolejny będę prorokiem: jeśli międzynarodowym finansistom żydowskim w Europie i poza, uda się pogrążyć narody ponownie w wojnie światowej, to wynikiem nie będzie panowanie bolszewizmu na ziemi, a tym samym zwycięstwo żydostwa, ale unicestwienie rasy żydowskiej w Europie*”³⁰. Kiedy rozpętał wojnę w 1939 r. liczba wrogów się zmieniała, ale jeden pozostawał ten sam – Żydzi. Nawet w swoim „testamencie” napisanym w berlińskim bunkrze w obliczu klęski III Rzeszy, w ostatnich słowach za doznaną porażkę oskarża „*międzynarodowe żydostwo*”. Słuszna wydaje się teza, że Hitler wobec kwestii żydowskiej, ulegał autoindoktrynacji, im więcej o tej kwestii mówił, oddając się wizji „higieny rasowej” tym więcej w nią wierzył. We wspomnianej indoktrynacyjnej publikacji z 1943 r., *Żyd jako pasożyt światowy* możemy przeczytać: „*W tej wojnie dla samego przetrwania narodu niemieckiego, musimy codziennie przypominać, że to żydostwo rozpętało wojnę przeciwko nam. Nie ma znaczenia, czy Żyd ukrywa się jako bolszewik lub plutokrata, mason lub wykorzystuje inną formę ukrycia, a nawet pojawia się bez maski w ogóle: jego szkodliwość zawsze pozostaje taka sama*” (Reiffer, Schwazburg, 1944). To było credo narodowego socjalizmu. Żydzi stworzyli marksizm i komunizm, jednocześnie Żydzi sterowali finansami i gospodarką światową, stworzyli ułudę systemu parlamentarnego demokrację. Te sprzeczności Hitler łączył w działania mające jeden cel, podporządkowanie świata, wyniszczenie Aryjczyków, czyli Niemców, a nawet: „*Jeżeli Żyd z pomocą swego marksistowskiego credo podbije narody świata, jego panowanie będzie końcem ludzkości, a nasza planeta, bezludna jak przed milionami lat, będzie pędzić w eterze*” (Hitler, 1992, s. 49-50).

Prominentni naziści podzielali i głosili skrajnie antysemickie poglądy całkowicie zbieżne ze swoim Führerem. Propagował je i rozwijał pochodzący z krajów nadbałtyckich Alfred Rosenberg w swoim siłącym się na rozprawę naukową, pseudofilozoficznym dziele *Mit XX wieku*. To studium historiograficzne – interpretacja i prognozą dziejów ludzkości z nazistowskiego punktu widzenia. Rewolucja narodowosocjalistyczna jest postrzegana jako ostatecz-

³⁰ Zob. Kershaw, (2009, s. 603); Mowa Hitlera w Reichstagu w kwestii żydowskiej. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/jewishquestion.html>, [dostęp: 20.09.2018].

ny cel ludzkości, swoisty „koniec historii”. Dla Rosenberga punktem wyjścia w interpretacji historii jest odwieczna walka ludów aryjskich i semickich; jedynie ludy nordyckie są w stanie wytworzyć kulturę. Żydzi są przeciwieństwem ducha rasy aryjskiej; Aryjczycy jako „dzieci boże” przeciwstawieni są Żydom – rasie o „satanicznym” duchu i światopoglądzie; Żyd to „uosobienie diabła”, „przeciwnik całej ludzkości”. Tak jak wielu nazistów, Rosenberg twierdził, że Chrystus nie był Żydem, ale wcieleniem nordyckiego „ducha rasowego”, prawdziwym zaprzeczeniem żydostwa. Dodajmy, że Rosenbergowi podlegały także sprawy niemieckiej kultury, a od ataku Niemiec na ZSRR pełnił urząd Ministra Rzeszy do spraw Okupowanych Terytoriów Wschodnich. Na jednej z konferencji prasowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych III Rzeszy w listopadzie 1941r. Rosenberg mówił do zagranicznych dziennikarzy dosyć szczerze o perspektywach dla milionów Żydów: „Z czasem mają oni zostać wysłani za Ural lub poddani jakiejś innej formie eliminacji” (Król, 1999, s. 468; Dmitrów, 1997; Kershaw, 2009).

Bolszewizm, traktowano w nazistowskich Niemczech jako kolejnego „wroga światowego” [Weltfeind], w propagandzie głównie wewnętrznej, łącznie bolszewizm ze Związkiem Radzieckim. Miała istnieć widoczna tożsamość między władzą radziecką a światową ekspansją Żydów. Podtekst rasowy propagandy antybolszewickiej akcentujący tożsamość żydowskiego i radzieckiego człowieka świetnie oddaje zorganizowana w 1936 r. wystawa „Bolschewismus ohne Maske” – „Bolszewizm bez maski”, która począwszy od Monachium była pokazywana w większości dużych miast Rzeszy. Od kwietnia 1939 r. tę propagandę zarzucono, aby gwałtownie do niej powrócić latem 1941 r. Prowadzono ją z dużym natężeniem do końca wojny, najpierw jako rodzaj wyzwolenczej krucjaty, a właściwie od wiosny 1943 r. roztaczając przed żołnierzami i zwykłymi mieszkańcami Rzeszy i terenów przez nią podbitych apokaliptyczną wizję zagłady, gdyby ZSRR wygrało tę wojnę (Dmitrów, 1997, s. 253-285).

Zresztą w *Mein Kampf* Hitler pisał, iż „prawdziwi” organizatorzy rewolucji i jej ówczesny przywódca – pociągający za sznurki międzynarodowy Żyd, właściwie ocenili sytuację. Nie nadszedł jeszcze czas zepchnięcia narodu niemieckiego w krwawe bagno bolszewizmu, jak to się stało w Rosji. Tam wartościowy kierowniczy element germański miał zostać zastąpiony przez bezwartościowy żydowski. Joseph Goebbels przemawiając na kongresie partii nazistowskiej w Norymberdze we wrześniu 1935 r., kiedy ogłoszono ustawy norymberskie r. wskazał powiązanie bolszewizmu z międzynarodowym żydostwem i ostrzegł członków NSDAP przed rzekomym międzynarodowym spiskiem żydowskim mającym na celu zniszczenie całej zachodniej cywilizacji. Hitler w *Mein Kampf* przestrzegał, że nie wolno zapominać, że międzynarodowy Żyd,

który stara się dominować nad Rosją, nie uważa Niemiec za sojusznika, ale za państwo przeznaczone takiemu samemu losowi (Dmitrów, 1997, s. 117-148).

Żydów oskarżano o wywołanie wojny. Wiosną 1939 r. w propagandzie nazistów pojawił się kolejny termin – plutokracja. To pojęcie miało oznaczać panowanie pieniądza, było powrotem do antykapitalistycznych akcentów z pierwszych lat działalności nazistów. Termin ten zaczęto podporządkowywać do obrazu francuskiej, brytyjskiej, a od końca 1941 r. amerykańskiej klasy politycznej, ukazując ją jako zażydzonych plutokratów. Kiedy wówczas powstawała koalicja antyhitlerowska, zaczęto łączyć wspólnie terminy „żydowsko bolszewicki” i „żydowsko plutokratyczny” w jedno „żydowskie sprzysiężenie”. Tak powstała spetryfikowana w propagandzie triada – „Żyd – Bolszewik – Plutokrata”, jedynym ratunkiem dla aryjskich Niemców, warunkiem biologicznego przetrwania miała być w 1945 r. walka do końca, jak chciał tego Hitler (Król, 1999, s. 466-467).

Doktor Joseph Goebbels, szef nazistowskiej propagandy, zrobił początkowo karierę jako gauleiter Berlina, wydawca pisma „Angrif”. Był jednak mniej niż Hitler kojarzony z antysemitycznymi tyradami, choć też ich w jego wystąpieniach nie brakowało. Co było jednak ważniejsze, to Goebbels sterował prawie całą nazistowską machiną propagandową podległą mu od 1933 r. jako członkowi rządu, zwierzchnikowi Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy [*Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda* – PROMI]. To Goebbels ustalał skalę, natężenie i zakres tematów nazistowskiej propagandy, jego zaangażowanie odpowiadało skali odpowiedzialności za sposób jej prowadzenia wobec Żydów. To Goebbels przeprowadził czystkę żydowskich i innych, tak zwanych „obcych” wpływów z instytucji kulturalnych nazistowskich Niemiec, rozpoczętą słynnym paleniem „złych” książek w maju 1933 r. Nie chciał pamiętać o słowach XIX-wiecznego niemieckiego poety Heinrich Heinego, który mówił – „gdzie zaczyna się paleniem książek, tam kończy się paleniem ludzi”³¹. Jeszcze w kwietniu 1933 r. organizował, ogłaszał, propagował bojkot żydowskich sklepów. We wrześniu 1935 r. ogłoszono ustawy norymberskie czyniące z niemieckich Żydów obywateli drugiej kategorii. Obsesja higieny rasowej stała się faktem. Od „nocy kryształowej” w listopadzie 1938 r. Żydzi mogli się czuć bezpiecznie tylko poza granicami Trzeciej Rzeszy, a później terenów przez nią okupowanych. We wrześniu 1941 r. niemieccy Żydzi w podbitej przez Hitlera Europie zostali napiętnowani koniecznością noszenia żółtej gwiazdy. To był jednak dopiero wstęp do późniejszej masowej eksterminacji (Browning, 2012).

³¹ Cytat za: Heine, H. Almanzor (1821).

Dla Hitlera i Goebbelsa temat antyżydowski był zawsze punktem odniesienia do właściwie każdej akcji propagandowej, była to żelazna konsekwencja. Oczywiście widać pewnego rodzaju ewolucję, jaką przeszła antyżydowska propaganda od powstania NSDAP w 1920 r., poprzez zdobycie władzy, aż do końca nazizmu w 1945 r. Jednak wszystkie eksponowane przez propagandę wątki, szczególnie w odniesieniu do polityki wewnętrznej Niemiec, stale łączyły się mniej lub bardziej, ale zawsze z Żydami w tle. Byli w tej propagandzie stale widoczni, byli tematem dyżurnym, poczynając od podstępnego zadania „*ciosu nożem w plecy*” niemieckiemu żołnierzowi podczas I wojny światowej, za czym stali Żydzi. Polityczny sukces Hitlera w Niemczech zależał w dużej mierze od propagandy, i stałego demonizowania przez nią roli Żydów, ciągłego powtarzania, że Żydzi byli główną przyczyną wszelkich problemów i nieszczęść w Niemczech. Wroga starano się czasami personalizować, eksponując „niearyjskie” pochodzenie polityków, finansistów, przemysłowców, ludzi świata kultury i nauki. Wskazywano na zmoję, międzynarodowy charakter spisku Żydów chcących zapanować na świecie. Antysemityzm stał się ideologią państwową w III Rzeszy³².

Od zdobycia władzy przez nazistów Joseph Goebbels mógł wykorzystać to, z czego partyjne, brunatne koszule nie miały możliwości korzystać wcześniej – państwowe pieniądze i państwowe instytucje zaczęły pracować na ich usługi, prawo można był dowolnie zmieniać, wolność prasy stała się fikcją, ujednoczone i monopolizowane media stały się tubą nowej władzy. Należało obudzić Niemcy i świat, przecież dotychczas większość mediów była w ręku Żydów. Goebbels z nowych możliwości działania korzystał. Wszystkie ówczesne, nowe technicznie środki masowego przekazu informacji – słowo, obraz i dźwięk podporządkowane zostały propagandzie III Rzeszy³³.

Po 1933 r., kiedy oświata znalazła się pod kontrolą nazistów, a 97% nauczycieli przynależało do Narodowo Socjalistycznego Związku Nauczycieli [NSLB], w tym jedna trzecia do NSDAP, ta grupa zawodowa stała się w pełni dyspozycyjna wobec ideologii nazizmu (Grunberger, 1987, s. 137). Obraz podstępnego Żyda można było wpajać już niemieckim dzieciom, zasadę higieny rasowej programowo nauczano na lekcjach biologii. Wystarczy wspomnieć książkę „*Der Giftpilz*” [Muchomor] z 1938 r., w której Żydów na wielu przykładach, odpowiednio zilustrowanych rysunkami, ukazano jako podobnie podstępnych i trujących, jak trującymi potrafią być pozornie nie różniące się wyglądem od jadalnych gatunków, grzyby trujące (Hiemer,

³² Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/nazprop.html>, [dostęp: 12.09.2018].

³³ Zob. Czarnik (1976); Drewniak (1972).

1938). Dla starszych czytelników wznawiano klasyków literatury rasistowskiej, wspomniane *Protokoły*, czy też obfitą, ale niezwykle monotonną w treści i doborze zdjęć literaturę antysemicką.

W czasach Republiki Weimarskiej (1918-1933) Niemcy miały jeden z najbardziej rozwiniętych systemów prasowych świata (w 1932 r. ukazywały się w tym kraju około 4000 tys. gazet i 7 500 czasopism). W tym kraju mniej rozpowszechnione były tytuły ogólnokrajowe bardziej lokalne i krajowe. Największy koncern prasowy należał do przemysłowca i bankiera Alfreda Hugenerga. Od 1933 r. Goebbels określający prasę „fortepianem władzy”, w ramach „ujednolicania” zaczął przejmować nad nią kontrolę. Prasa partyjna NSDAP, jak „Volkischer Beobachter”, prasa nazistowskich organizacji, czy siłący się na wysoki poziom tygodnik „Das Reich”, instruowana i nadzorowana przez ministra propagandy zamieszczała odpowiednie, jednolite w swojej wymowie materiały. Pewnym wyjątkiem był uznawany na świecie za stonowany, wydawany do sierpnia 1943 r. „Frankfurter Zeitung”. Najbardziej agresywny był tygodnik „Der Stürmer” wydawany przez gauleitera Frankonii Juliusa Streichera, zresztą wydawcę wielu podobnych w charakterze broszur, plakatów i książek. Jego poglądy świetnie ilustruje wypowiedź z 1922 r.: „*Wiem, że Niemcy będą wolne, gdy ostatni Żyd zostanie wykluczony z życia narodu niemieckiego*”. W jego tygodniku Żydzi byli ukazywani zawsze, czy w tekście, czy w karykaturze w sposób zniekształcony i odczłowieczony. Od 1923 r. na pierwszej stronie tygodnika stałe widniało hasło: „*Żydzi są naszym nieszczęściem*”. Jak czytamy w sentencji wyroku Trybunału Norymberskiego z 1 X 1946: „*Streicher, prześladowca Żydów numer jeden, przez dwadzieścia pięć lat sączyl jad antysemityzmu w duszę niemiecką w ohydnych w swym charakterze artykułach domagał się doszczętnego i gruntownego „wytępienia” Żydów*” (Heydecker, Lebb, 2006, s. 520). We wspomnieniach i relacjach żołnierzy Wehrmachtu z września 1939 r., często można spotkać ich wypowiedzi, że właśnie w Polsce po raz pierwszy spotkali Żydów dokładnie takich, jak ukazano ich na stronach „Stürmer’a”. Rozgłoszenie radiowe emitowały odpowiednio opracowane audycje i przemówienia zalecone przez nazistowskie ministerstwo propagandy, w których też nie brakowało tematyki antyżydowskiej. Radio stało się oczkiem w głowie Goebbelsa. Tu kontrola państwa jako nadawcy treści mogła być pełna. Goebbels starał się upowszechnić tanie odbiorniki radiowe, wiedząc jakie znaczenie ma ta wówczas stosunkowo nowa forma przekazu dla propagandy (Böhler, 2015, s. 237-246).

Epatowano odpowiednio dobranym obrazem. Tu należy wspomnieć wszechobecny wówczas w publicznej przestrzeni plakat z odpowiednio dobranymi hasłami, krótkimi tekstami, w wypaczony graficznie sposób prezen-

tujący Żydów. Ciekawym przykładem jest wielowątkowy plakat wyborczy NSDAP z 1933 r. Muskularny mężczyzna ze skrzydłami u ramion, w czapce leninówce z napisem SPD, w jednej ręce dzierży maczugę, drugą prowadzi małego tłustego Żyda z workiem pieniędzy. Plakat opatrzone podpisem: „*Marksizm jest aniołem stróżem kapitalizmu*”. W jego symbolicznie zawarto ważne dla nazistów treści. Prezentuje trójdzielną triadę wroga: Żyda, marksisty i kapitalisty. Przypomnijmy też plakat z Generalnej Guberni, z wiosny 1941 r. zatytułowany: „*Żydzi, wszy, tyfus plamisty*”. Mniej znany jest inny plakat z GG z wierszykiem: „*Stań, przeczytaj widzu miły jak cię Żydy osaczyły. Zamiast mięsa szczura sieka. Brudnej wody da do mleka. Rozczyn chleba z robakami, wyrabiany jest nogami*”. Organizowano wystawy takie, jak *Bolszewizm bez maski* z 1936 r., gdzie łączono dwa zagadnienia w jedno hasło: „*Judeobolszewizm*”, czy też monachijską wystawę *Der ewige Jude*, [*Wieczny Żyd*], zresztą tytuł nawiązywał do dawnej przypowieści o Żydzie, który naśmiewał się z męki Jezusa na krzyżu i został za to ukarany wieczną tułaczką po ziemi. Wystawie towarzyszyła bogato ilustrowana zdjęciami książka o identycznym tytule, gdzie pod jednym ze zdjęć ukazującym starszego, brodatego Żyda na berlińskiej ulicy w otoczeniu policjantów, można tu przeczytać podpis: „*Ulica Grenadierów. W tej żydowskiej dzielnicy Berlina Niemiec czuje się jak na terytorium wroga [...] tu policja odkryła legowisko politycznego i kryminalnego robactwa*”. Takie i podobne w wydźwięku wystawy, po 1941 r. zawsze z elementem „żydowsko-bolszewickim” organizowano później w Generalnej Guberni³⁴.

W kinach wyświetlano filmy, jak „*Der ewige Jude*”, imitujący obiektywny film dokumentalny. Film nakręcony częściowo na okupowanych ziemiach polskich przez reżysera Fritza Hipplera pod baczynym patronatem Goebbelsa, wyświetlany był w niemieckich kinach od jesieni 1940 r. Ukazywał na zasadzie kontrastu pracowitych, intelektualnie twórczych aryjczyków i żydowskich „pasożytów”. Film straszył jednak niemieckich widzów ponurymi, drastycznymi w swojej wymowie obrazami³⁵. Niektóre pomysły z nieznanymi dzisiaj powodów zarzucano zanim zostały upublicznione. Dowodem jest tzw. „niedokończony film”, a raczej materiał filmowy odnaleziony po latach w niemieckim archiwum. Film pokazuje mieszkańców Getta Warszawskiego w maju 1942 r., kiedy do getta przybyła ekipa filmowa Urzędu Propagandy III Rzeszy. Operatorzy pracowali przez miesiąc, rejestrując sceny z życia ulicy, pokazując skrajną nędzę i świat dobrze odżywionych, wchodząc

³⁴ Zob. Król (1999, s. 326-376, 405); Grabowski (2010); *Der ewige Jude*. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/derewigejude.html>. [dostęp: 10.09.2014].

³⁵ *Der ewige Jude*. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/derewigejude.html>. [dostęp: 10.09.2014].

do zabiedzonych podwórek i wykwinnych restauracji, kreując świat kontrastów i pracując nad "uchwyceniem żydowskiego charakteru". Ich wydźwięk miał być jednoznaczny: w getcie życie płynie normalnie, Żydom niczego nie brakuje, niektórzy żyją wręcz dostatnio, zdarzają się wyjątki, osoby żyjące w nędzy, chorzy i umierający z głodu, ale sami Żydzi się nimi nie przejmują³⁶.

Z filmów fabularnych, których w tym wypadku nie było aż tak wiele, nie można pominąć „*Jud Süß*”. Film w reżyserii Veita Harlana opowiada dziejącą się w XVIII w. historię żydowskiego bankiera przedstawionego jako wcielenie prawdziwego zła. Film miał premierę jesienią 1940 r. Goebbels przed premierą notował w swoim dzienniku: „*To antyżydowski film jaki chcieliśmy mieć. Jestem szczęśliwy z tego powodu*”. W wewnętrznych raportach Służby Bezpieczeństwa Rzeszy [SD] na temat nastrojów odnotowano: „*To przerasta wszelkie oczekiwania. Jeszcze żadnemu filmowi nie udało się mieć takiego wpływu na szerokie warstwy społeczeństwa. Nawet ludzie, którzy rzadko chodzą do kina nie chcą przegapić tego filmu*” (Król, 1999, s. 350-35)³⁷.

Dowództwo SS Heinricha Himmlera starało się w obrzydzeniu i demonizowaniu Żydów dorównać kierowanemu przez Goebbelsa ministerstwu propagandy. Wydało pod swoim patronatem w 1942 r. w znacznym nakładzie broszurę *Der Untermensch*, czyli *Podczłowiek*, tą kategorię przyznając w tym ujęciu obywatelom ZSRR. Przy okazji wzmianki tej broszury, bogato ilustrowanej specjalnie dobranymi zdjęciami, należy wspomnieć, że właściwie chodziło tu o Słowian, a zatem Rosjan, ale także Polaków, czy Białorusinów, zaliczanych do gorszej rasy, zdolnej w najlepszym razie do niewolniczej pracy, w wypadku zaś potwierdzenia ich „nieprzydatności” nawet do niej również do eksterminacji³⁸. Już na wstępie tego wydawnictwa czytamy: „*Podludzie to biologiczne istoty stworzone przez naturę, mają ręce, nogi, głowy, oczy usta, a nawet pozory mózgu. Jednak ta straszna istota tylko z pozoru jest człowiekiem*”, dlatego tak łatwo mogły nad nimi w Związku Radzieckim zapanować prawdziwe „bestie”, jakimi są właśnie Żydzi. To oni stali się, często kryjąc swoje prawdziwe pochodzenie, elitą przywódczą w ZSRR, są komisarzami, oficerami Armii Czerwonej czy funkcjonariuszami NKWD. Broszurę wydano w ponad 100 tysięcznym nakładzie i to mimo niechęci Goebbelsa i Ro-

³⁶ Niedokończony film. Falszerze żydowskiej zagłady. Pobrane z: www.rp.pl/artykul/1195224—Niedokonczoney-film---Falszerze-zydowskiej-zaglady.html, [dostęp: 10.09.2018].

³⁷ Zob. *Jud Süß*. The most successful anti-Semitic film the Nazi's ever made. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/judsuss.html>, [dostęp: 12.09.2018].

³⁸ Świetnie ten problem przedstawił w swojej rozprawie Król (2006).

senberga uznających, to działanie SS za konkurencję a także z uwagi na możliwe nastawienie tych słowiańskich narodów ZSRR, które naziści chcieli przekonać do przejścia na ich stronę (Dmitrów, 1997, s. 332-352)³⁹.

Ale machina propagandowa III Rzeszy miała jeszcze jeden cel, nie tylko przygotować zbrodnię, ale ukryć jej rozmiary przynajmniej przed opinią światową. Język fikcyjnego państwa totalitarnego Oceanii, Georg Orwell w swojej antyutopii „*Rok 1984*” nazwał „nowomową”. Celem „nowomowy” było uniemożliwienie myślenia w sposób inny niż aprobowany przez władzę. Język używany w Trzeciej Rzeszy spełniał te warunki. Świetnie jego specyfikę przedstawił Victor Klemperer: Żyd – konwertyta na protestantyzm, ochotnik cesarskiej armii, który uważał się za Niemca, ale musiał nosić żółtą gwiazdę, przetrwał czasy nazizmu dzięki aryjskiej żonie. W latach 20. był profesorem romanistyki w Dreźnie, jako Żyd stracił pracę w czasach nazistowskich, a potem, jak wszyscy Żydzi, nawet prawo do korzystania z bibliotek publicznych, wreszcie dom. Pod koniec wojny w ostatniej chwili zdołał uniknąć wywózki i zagłady. Cała ta trauma wypełnia karty jego „notatnika filologa”, książki analizującej LTI, *Lingua Terti Imperi*, język Trzeciej Rzeszy. Ten język nowomowy służył także do maskowania prawdziwego charakteru państwa, skali prowadzonych represji, czy wreszcie samej eksterminacji. Był pełen manipulacji semantycznych, tabuizacji – przemilczeń, eufemistycznych określeń takich, jak sformułowane „*areszt ochronny*” – „*Schutzhaft*” co oznaczało uwięzienie przeciwników reżimu, arbitralnie zatrzymywanych przez gestapo bez decyzji sądowej. Sam zwrot „*Obozy Koncentracyjne*” też nie budził wówczas obecnych skojarzeń. Słowa były już poddane władzy politycznej. Można stwierdzić, że sam język był jednocześnie ofiarą nazistowskiego ludobójstwa na Żydach. „*Sonderbehandlung*” – „specjalne traktowanie” oznaczało naprawdę morderstwo, „*di endlösung der judenfrage*” „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Wystarczy podać przykłady kilku innych zwrotów wykorzystywanych przy „maskowaniu” zagłady, aby zobaczyć skalę manipulacji: „*Evakuierung*” (ewakuacja), „*Aussiedlung*” (wydalenie), „*Umsiedlung*” (przesiedlenia), „*Auflockerung*” (przerzedzenie – przy usunięciu mieszkańców z getta) „*Befriedungsaktion*” (pacyfikacja), „*Ausserordentliche Befriedungsaktion*” lub „*AB Aktion*” (nadzwyczajna pacyfikacja) (Orwell, 2009; Klemperer, 2014). Naziści starali się publicznie nie ujawniać „postępów” realizowanej zagłady Żydów, profesor Berel Lang, twierdzi, że ten język niedomówień używano z jednej strony, aby oszukać i zminimalizować ewentualny opór Żydów wobec czekającej

³⁹ Zob. Der untermensch. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/deruntermensch.html>, [dostęp: 10.09.2018].

ich zagłady, ale także aby ukryć zagładę przed światem zewnętrznym i własnym narodem (Lang, 2006).

Można postawić pytanie, czy Niemcy mieli świadomość dokonywanego przez nazistów ludobójstwa Żydów? Niemiecki historyk Bernward Doerner udziela na to pytanie trafnej odpowiedzi w drugiej części swojej książki *Niemcy a holokaust. O tym, czego nikt nie chciał, lecz każdy mógł wiedzieć* (Doerner, 2007)⁴⁰. Propaganda taka, jak głoszona przez wydawnictwa Streichera pomogła zmienić słowa w czyny. Było to nie tylko ludobójstwo popełniane przez szaleńców, ale także przez tych, którzy uwierzyli w tą propagandę, przy bierności innych⁴¹.

Zaczynając analizę ludobójstw w XX w. od Afryki na niej też należy skończyć. Rwanda jest małym krajem o powierzchni mniej więcej województwa mazowieckiego. Wiosną 1994 r., u progu ludobójstwa, zamieszkiwało ją około ośmiu milionów ludzi. Pomiędzy kwietniem, a lipcem 1994 r. dokonano się tu rzeź osób z ludu Tutsi przez ekstremistów z ludu Hutu (przede wszystkim z bojówek *Interahamwe [Walczący Razem]* i *Impuzamugambi [Mający wspólny cel]*). W ciągu około 100 dni począwszy od 6 kwietnia do lipca 1994 r. ofiarą masowych mordów padło, według szacunków, od 800 000 do nawet 1 000 000 ludzi. Masakry dokonywano „ręcznie”, głównie za pomocą zakupionych i zmagazynowanych wcześniej maczet. W tej dawnej kolonii niemieckiej, a po I wojnie światowej protektoracie belgijskim, kolonizatorzy stale wykorzystywali istniejące od dawna różnice i animozje pomiędzy miejscowymi ludami, w uproszczeniu, bogatszymi hodowcami bydła Tutsi i osiadłymi rolnikami Hutu. To właśnie Belgowie wpadli w 1932 r. na pomysł wydawania Rwandyjczykom dowodów osobistych z wpisaniem pochodzeniem. Kryterium plemienne nie było jedynym, które miało znaczenie przy jego określaniu. Za Tutsich uznawani byli również wszyscy, którzy mieli 10 i więcej krów; kto miał mniej bydła, stawał się automatycznie Hutu. Zatem dzięki kryterium majątku można było „awansować” z Hutu do Tutsich. Belgowie faworyzowali mniejszość etniczną Tutsich i na nich opierali swoje panowanie. Będący większością Hutu nigdy tego nie zapomnieli (Brunentau, 2005, s. 178-192; Nijakowski, 2013, s. 203-212; Regina-Zacharski, 2012, s. 15-53; Głowacka, 2015, s. 25-50).

Niepodległość Rwanda odzyskała w 1962 r., jak to określał Ryszard Kapuściński w dwa lata po roku Afryki, kiedy to z kolonialnych zależności

⁴⁰ Zob. Taylor (2016).

⁴¹ Próbuje na ten temat odpowiedzieć analizując propagandę III Rzeszy: Marks (2009); Wolf-Pawęska (2011).

wyzwoliło się hurtem 17 krajów Czarnego Łądu. To nie była spokojna niepodległość, konflikt między Tutsi i Hutu o władzę i pozycję społeczną tlił się i rozpalał stale. W 1973 r. władzę przejęli Hutu. Rząd, złożony z członków Hutu (MRND), uciskał Tutsi. Nie mieli oni prawie żadnych przedstawicieli w rządzie, nie mogli liczyć na prestiżowe stanowiska ani miejsca na uniwersytetach czy w dobrych liceach. W szkołach wprowadzono segregację plemienną. Na lekcjach przedstawiano taką wersję historii kraju, która przedstawiała plemię Tutsi w najgorszym świetle. Ponadto dochodziło do cyklicznych pogromów i grabienia majątków Tutsi. Niezadowolone wśród odsuniętych od władzy Tutsi doprowadziło do powstania ruchów mających na celu przywrócenie dotychczasowego porządku. Nastroje te były szczególnie silne w obozach Tutsi, żyjących w rozproszeniu dookoła Rwandy, szczególnie w sąsiedniej Ugandzie, gdzie powstał założony przez nich Rwandyjski Front Patriotyczny [RFP]. Z roku na rok sytuacja się zaostrzała, doprowadzając kraj do stanu wojny domowej. Radykałowie ze szczytów władzy Hutu coraz głośniejszymi mówili o konieczności „ostatecznego rozwiązania problemu Tutsich”. Porozumienie w Aruszy podpisane w sierpniu 1993 r. pomiędzy stronami konfliktu mające zakończyć wojnę domową, przynieść polityczny kompromis, podział władzy, nie było przez nich uznawane (Regina-Zacharski, 2012, s. 54-81).

To radykałowie z Hutu powołali do życia już w 1990 r. bojówki *Interahamwe* i *Impuzamugambi*. W tym samym roku powstała gazeta „Kangura”, co w dialekcie w kinjarwanda oznacza „pobudka”. Jak stwierdzano Hutu potrzebują pobudki, aby wziąć sprawy we własne ręce. Gazeta propagowała nacjonalistyczną „ideologię” Hutu, wśród bardziej wykształczonej części tej społeczności. W tytule stale atakowano Tutsich i RFP, zarzucając im chęć przywrócenia dawnej władzy królewskiej i stosunków feudalnych w kraju, opartych na wyzysku Hutu. Opublikowano *Dziesięć przykazań Hutu*, zgodnie z którymi między innymi każdy, kto poślubia, zatrudnia czy przyjaźni się z Tutsim jest zdrajcą własnego ludu. Stale atakowano Tutsich i RFP, zarzucając im chęć przywrócenia dawnej władzy królewskiej i stosunków feudalnych w kraju, opartych na niewolniczym wyzysku Hutu. Ostrzegano, że Tutsi, przy wsparciu ziomków z zagranicy, przygotowują podbój i rzeź opornych Hutu. Strach miały potęgować grafiki podobne w wymowie do cyklu XIX w. grafik Goyi pt. „Okropności wojny”. Straszono, głównie na łamach „Kangury” spiskiem „ludów Nilu”, które od stuleci dążyły do stworzenia wielkiego imperium „chamickiego”, opierającego się na rasistowskim wyzysku i eksploatacji rolniczych ludów Bantu: „Istnieje prawdziwie diabelski plan przygotowany przez Tutsi i ich pobratymców: ukierunkowana i systematyczna eksterminacja ludności Bantu [Hutu], a także przedłużenie imperium Nilu z Etiopii do źródeł Nilu i z Gabonu do Lesotho, poprzez

rozlewiska Kongo [...] Czy ludy Bantu mają zwlekać czekając zamiast chronić się przed ludobójstwem, które zostało tak starannie i świadomie zaaranżowane przez spragnionych krwi i barbarzyńskiego podboju Chamitów?” „Diabelska strategia” Tutsich, w kontekście regionalnym, miała wyglądać tak: „Ustanowienie w rejonie Wielkich Jezior [Rwanda, Burundi, Zair, Tanzania, Uganda], królestwa dla Tutsi – etnicznej grupy, uważającej się za lepszą, na wzór rasy aryjskiej, która wykorzystuje swastykę Hitlera jako swój symbol” (Regina-Zacharski, 2012, s. 84-89).

Nie mniej istotną, a może nawet ważniejszą rolę, w szerzeniu nienawiści do Tutsich pośród Hutu odegrały – Wolne Radio i Telewizja Tysiąca Wzgórz [RTLM – Radio Télévision Libre des Mille Collines] oraz Radio Rwanda. Większość Hutu to analfabeci, zatem ten przekaz był bardzo trafnym narzędziem, o dużym natężeniu treści, upraszczanych i powielanych z „Kangury”. Można tam było usłyszeć w kwietniu 1994 r.: „Dlaczego nienawidzimy Tutsi? Ponieważ są karaluchami. A Rwanda to kraina Hutu. My tu jesteśmy większością, a Tutsi mniejszością. Hutu muszą zabić Tutsi [...] bądźcie stale w pogotowiu, obserwujcie swoich sąsiadów!” (Bilewicz i in., 2012, s. 211). Całość uzupełniały wiece bojówkarzy, na których nawoływano do jak najszybszego rozprawienia się z Tutsimi – „karaluchami” (Głowacka, 2015, s. 30).

Budowano atmosferę strachu i zagrożenia ze strony RPF, jedynym rozwiązaniem było przygotowanie uderzeń wyprzedzających mających zneutralizować „karaluchy”. Kiedy dotarła informacja o zestrzeleniu samolotu, którym lecieli prezydenci Rwandy i Burundi, radio RTLM ogłosiło, że zamachu dokonali partyzanci z RPF. Rozpoczęła się rzeź Tutsich, najpierw w stolicy Kigali, a później w całym kraju. Rzeź przerwała dopiero ofensywa żołnierzy RPF z Tanzanii i Ugandy. Przed osądzającym zbrodnię i zbrodniarzy z 1994 r. specjalnym ONZ-towskim Międzynarodowym Trybunałem Karnym dla Rwandy (MTKR) odbył się też proces cząstkowy, tzw. proces mediów, w którym sądzono redaktorów odpowiedzialnych za treści „Kangury” i kierownictwo rozgłośni RTLM. Był to pierwszy pozew przeciwko mediom od czasu procesu norymberskiego, gdzie skazano Streichera. Jak zeznawał jeden ze świadków w procesie: „oni rozlewali nienawiść jak paliwo po całym kraju, powoli, aby potem, pewnego dnia podłożyć ogień i spalić całą Rwandę” Regina-Zacharski, 2012, s. 128). W dniu 3 XII 2003 r. w tym cząstkowym procesie zapadły surowe wyroki, w tym dożywotniego więzienia (Głowacka, 2015, s. 40). Komentarz „New York Timesa” był jednoznaczny: „Te werdykty nie są zagrożeniem dla dziennikarskiej wolności słowa, jak próbowali udowodnić obrońcy. RTLM nie oferowało politycznej dyskusji, a zachowywało się jak wydający rozkazy mor-

derca, świadomie pomagający innym zbrodniarzom zlokalizować inne ofiary” (Regina-Zacharski, 2012, s. 129).

W każdym z przedstawionych w tekście przypadków ludobójstwa w XX w., inicjatorzy, sprawcy, świadkowie byli wcześniej lub w jego trakcie, poprzez przekaz propagandowy, czasem „mowę nienawiści”, czasem ideologiczną utopię, odpowiednio formowani i umacniani w swoich poglądach, potrzebie eliminacji drugiego człowieka. Propaganda pozbawiała ludzi rzeczywistych cech ludzkich dehumanizując, tworząc jego obraz jako wroga absolutnego, którego należy za wszelką cenę, bez skrupułów unicestwić. Mimo kontekstu historycznego przedstawionych wydarzeń, jest to jednak ciągle aktualna przestroga dla współczesnych, jak silny wpływ na ludzi i ich zachowanie może mieć stygmatyzacja.

BIBLIOGRAFIA

Monografie i rozdziały w monografiach:

- [1] Baberowski, J. (2009). Czerwony terror. Historia stalinizmu, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- [2] Bilewicz, M., Drogosz, M., Kofta, M. (red.). (2012). Poza stereotypy. Dehumanizacja i esencjalizm w postrzeganiu grup społecznych. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- [3] Boćkowski, D. (2005). Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VI 1944), Warszawa: „Neriton”: Instytut Historii PAN.
- [4] Bod, L. (1981). Język a polityka. Rozważania o stalinizmie w: język totalitarny. Wybór tekstów (s. 2-13), Warszawa: NZS niezależne zrzeszenie studentów.
- [5] Browning, Ch. R. (2012). Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939 – marzec 1942. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- [6] Böhler, J. (2015). Najazd 1939. Niemcy przeciw Polsce. Kraków: Znak Horyzont.
- [7] Brunetau, B. (2005). Wiek ludobójstwa. Warszawa: Mówią Wieki.
- [8] Ciesielski, St. (2013). Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928-1941. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- [9] Conrad, J. (2011). Jądro ciemności. Kraków: Znak.
- [10] Czarnik, A. (1976). Prasa w Trzeciej Rzeszy. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.

- [11] Dmitrów, E. (1997). *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933-1945*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- [12] Dobek-Ostrowska, B., Fras, J., Ociepka, B. (1999). *Teoria i praktyka propagandy*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- [13] Doerner, B. (2007). *Die Deutschen und der Holocaust. Was niemand wissen wollte, aber jeder wissen konnte*. Berlin: Propyläen Verlag.
- [14] Drewniak, B. (1972). *Teatr i film w trzeciej Rzeszy. W systemie hitlerowskiej propagandy*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- [15] Figes, O. (2009). *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*. Warszawa: Wydawnictwo Magnum.
- [16] Ford, H. (1998). *Międzynarodowy Żyd. Najważniejsze zagadnienia wszechświatowe*. Warszawa: Wydawnictwo Ojczyzna.
- [17] Glick, P. (2009). *Jagnięta ofiarne w wilczym przebraniu. Zawistne uprzedzenia, ideologia i czynienie z Żydów kozłów ofiarnych*. W: L. S. Newman, R. Erber (red.), *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu* (s. 103-130). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- [18] Grunberger, R. (1987). *Historia społeczna III Rzeszy t. 2*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- [19] Heydecker, J., Lebb, J. (2006). *Proces w Norymberdze*. Warszawa: Świat Książki.
- [20] Hiemer, E. (1938). *Der Giftpilz, Nuremberg*: Julius Streicher Verlag.
- [21] Hitler, A. (1992). *Moja walka*. Krosno: Wydawnictwo Scripta Mement.
- [22] Holzer, J. (2005). *Europejska tragedia XX wieku. II wojna światowa*. Warszawa: Rytm.
- [23] Goldhagen, D. J. (2012). *Wiek ludobójstwa*, Kraków: Znak.
- [24] Irving, D. *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*. Gdynia: Galion.
- [25] Iwanow, N. (1991). *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej*. Warszawa: Agencja Omnipress.
- [26] Iwanow, N. (2014). *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja Polska” 1937-1938*. Kraków: Znak.
- [27] Karpiński, J. (1984). *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Myśl.
- [28] Kenez, P. (1985). *The birth of the propaganda state. Soviet methods of mass mobilization*. Cambridge: Cambridge University Press.
- [29] Kershaw, I. (2009). *Punkty zwrotne. Decyzje, które zmieniły bieg drugiej wojny światowej*, Kraków: Znak.

- [30] Klemperer, V. (2014). *LTI. Notatnik filologa*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- [31] Król, E. C. (2006). *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- [32] Król, E. C. (1999). *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- [33] Kucharczyk, G. (2012). *Pierwszy Holocaust XX wieku*, Warszawa: Fronda.
- [34] Lang, B. (2006). *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- [35] Libionka, D. (2010). *Zagłada Żydów*, W: K. Persak, P. Machcewicz (red.), *Polski wiek XX; II wojna światowa (s. 190-198)*, Warszawa: Bellona.
- [36] Lindqvist, S. (2009). *Wytępić całe to bydło*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- [37] Livingstone Smith, D. (2011). *Najbardziej niebezpieczne ze zwierząt. Natura ludzka i przyczyny wojen*. Warszawa: Wydawnictwo CIS.
- [38] Marks, St. (2009). *Dlaczego poszli za Hitlerem. Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- [39] Nijakowski, L. M. (2013). *Rozkosz zemsty. Socjologia historycznej mobilizacji ludobójczej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- [40] Olusoga, D., Erichsen, C.W. (2012). *Zbrodnia Kajzera*, Warszawa: Wydawnictwo Wielka Litera.
- [41] Orwell, G. (2009). *Rok 1984*, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- [42] Putrament, J. (1984). *Pół wieku. Wojna*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- [43] Reiffer, E., Schwazburg, E. (1944). *Der Jude als weltparasit*, Frankfurt/Main: Richtighefte des Oberkommandos der Wehrmacht.
- [44] Sommer, T. (red.). (2010). *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937-1938. Dokumenty z centrali*, Warszawa: 3S Media.
- [45] Regina-Zacharski, J. (2012). *Rwanda. Wojna i ludobójstwo*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- [46] Rees, L. (2013). *Złowroga charyzma Adolfa Hitlera, Miliony prowadzone ku przepaści*, Warszawa: Prószyński Media.

- [47] Schlögel, K. (2012). *Terror i marzenie*. Moskwa 1937, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- [48] Schmitt, C. (2000). *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków: Znak.
- [49] Śleszyński, W. (2001). *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939-1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok: Agencja Wydawnicza Benkowski: Białostockie Towarzystwo Naukowe.
- [50] Tazbir, J. (2003). *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk, czy falsyfikat*. Warszawa: Iskry.
- [51] Taylor, F. (2016). *Wypędzanie ducha Hitlera. Okupacja i denazyfikacja Niemiec*. Wołowiec: Czarne
- [52] Ternon, Y. (2005). *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- [53] Thomson, O. (2001). *Historia propagandy*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- [54] Wat, A. (1990). *Mój wiek, t. 1*. Warszawa: Czytelnik.
- [55] Wat, A. (1981). *Semantyka Języka Stalinowskiego*. W: *Język Totalitarny. Wybór Tekstów* (s. 13-19), Warszawa: NZS Niezależne Zrzeszenie Studentów.
- [56] Wolf-Pawęska, A. (2011). *Pamięć brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości [1945-2010]*. Poznań Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- [57] Vitkine, A. (2013). *„Mein Kampf”*. Biografia książki. Warszawa: Wielka Litera.

Czasopisma:

- [58] Bakradze, B. (25 II 1941). *Słoneczny, kwitnący kraj [Gruzja]*. Pod sztandarem Lenina – Stalina, „Czerwony Sztandar”, nr 431, s. 1.
- [59] Borwicz, M. (1963). *Inżynierowie dusz*, „Zeszyty Historyczne”, t. 84, z. 3, s. 121-163.
- [60] „Czerwony Sztandar” 1939-1941.
- [61] Grabowski, J. (2010). *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni*. „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 6, s. 117-158.
- [62] Grzegorzewski, K. (2011). „Judenfrage”. *Retoryczny obraz propagandy antysemitycznej w III Rzeszy (na przykładzie publicznych wypowiedzi Adolfa Hitlera i innych polityków NSDAP w latach 1933–1945)*, *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica*, z. 14, cz. 1, s. 141-153.

- [63] Głowacka, K. (2015). Ludobójstwo w Rwandzie i jego polityczne konsekwencje. „Poliarchia” nr 1, s. 25-50. DOI: 10.12797/Poliarchia.03.04.2015.
- [64] Ingot, M., Puzynia, J. (1990). Dokument politycznego egzorcyzmu. W pięćdziesiątą rocznicę aresztowania pisarzy polskich we Lwowie przez NKWD, „Polonistyka” 1990, nr 8, s. 387-395.
- [65] Karpiński, J. (1984). Mowa do ludu. Szkice o języku polityki. Warszawa: Wydawnictwo Myśl.
- [66] Ryklin G., (22 IX 1939). Pańskie Hajduki, „Wolna Praca”, Nr 6.
- [67] Spychalska, A. (2014). Elementy zbrodni ludobójstwa. „Acta Erasmi-ana”, t.VI, s. 299-326.
- [68] Szyszkow, J. (18 IX 1939). Armia Czerwona to wasz wyzwoliciel, „Słowo Żołnierza”, nr 1.
- [69] Werner, H. (12 XII 1939). Drohobycz wybiera nowe komitety fabryczne, „Czerwony Sztandar”, nr 66.

Netografia:

- [70] Der ewige Jude. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/derewigejude.html>. [dostęp: 10.09.2014].
- [71] Mowa Hitlera w Reichstagu w kwestii żydowskiej. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/jewishquestion.html>, [dostęp: 20 IX 2018].
- [72] Der untermensch. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/deruntermensch.html>, [dostęp: 10.09.2018].
- [73] Jud Süs. The most successful anti-Semitic film the Nazi's ever made. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/jud-suss.html>, [dostęp: 12.09.2018].
- [74] Nazi Propaganda Image Gallery. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/nazpropgallery/index.html>, [dostęp: 10.03.2015].
- [75] Niedokończony film. Falszerze żydowskiej zagłady. Pobrane z: www.rp.pl/artykul/1195224---Niedokonczony-film---Falszerze-zydowskiej-zaglady.html, [dostęp: 10.09.2018].
- [76] Piaskowski, P. Kwestia Ormiańska 1878-1923. Pobrane z: http://www.e-polityka.pl/a.449.d.75.Kwestia_ormianska_1878_1923.html, [dostęp: 24.09.2014].
- [77] Program NSDAP z 24 II 1920 r. Pobrane z: time.com/4282048/1920-hitler-political-platform, [dostęp: 20.09.2018].

- [78] Nazi propaganda. Pobrane z: <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/nazprop.html>, [dostęp: 12.09.2018].
- [79] Winław, D. Obcy czy po prostu Inny?, Wybrane etyczne aspekty dehumanizacji, W: „Kultura i Wartości”, 2016, nr 19. Pobrane z: <http://kulturaIwartosci.journals.umcs.pl>, [dostęp: 23.09.2018].
- [80] Eco Umberto: Wszyscy mamy paranoję, z Umberto Eco rozmawiała Miłada Jędrzyk, 9 IX 2001. Pobrane z: http://wyborcza.pl/1,75517,10261103,Umberto_Eco__Wszyscy_mamy_paranoje.html, [dostęp: 20.09.2018].

OBRAZY WROGA. PROPAGANDA A LUDOBÓJSTWO W XX WIEKU NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH, GARŚĆ REFLEKSJI

STRESZCZENIE

XX w. to stulecie, w którym budziły się skrajne wersje nacjonalizmów, rozwijały i upadały totalitarne systemy polityczne, stulecie związanego z nimi zjawiska nazwanego w połowie XX w. mianem ludobójstwa – metodycznej zagłady całych ludzkich społeczności realizowanej z różnych urojonych powodów. Jedne po drugich kolejne społeczności, na różnych kontynentach, padały ofiarą prób ich eksterminacji: Herero i Nama, Ormianie, liczne narodowości ZSRR przed 1956 r., Żydzi, Cyganie, Polacy, Chińczycy i Kambodżańczycy, Tutsi i bośniaccy muzułmanie. Propaganda zawsze towarzyszyła ludobójstwu, z reguły wyprzedzała ludobójcze rozkazy, była narzędziem kreującym grunt pod rzezie, ukazującym wypaczony obraz przyszłych ofiar, wzmacniającym zbrodnicze motywacje sprawców, obojętne postawy świadków masakr. Pozwalała później „rozmyć” odpowiedzialność za zbrodnie. Propaganda stale doskonaliła swoje metody w miarę rozwoju środków przekazu. Warto opisać jej rolę na kilku przykładach, w każdym z przedstawionych przypadków ludobójstwa, inicjatorzy, sprawcy, świadkowie, byli wcześniej lub w jego trakcie, poprzez przekaz propagandowy, „mowę nienawiści”, ideologiczną utopię, odpowiednio formowani w swoich poglądach, potrzebie eliminacji drugiego człowieka. Ofiary pozbawiano cech ludzkich tworząc obraz wroga absolutnego, którego należało bez skrupułów unicestwić. Pomimo kontekstu historycznego artykułu, jest to ciągle aktualna przestroga dla współczesnych.

Słowa kluczowe:

propaganda, ludobójstwo, totalitaryzmy, XX w.